ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 25 grudnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 25 Décembre 1952 Nr. 306

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Wskazania Nocy Betlejemskiej

Rzewną jest historia narodzin Bożej Dzieciny w ubogiej stajence Betlejemskiej, wzruszającym obraz Matki Bożej u żłóbka i pasterzy, wyczuwających w prostocie swojego serca wielkość wydarzenia.

Od niepamiętnych czasów Boże Narodzenie jest świętem radosnym rodziny chrześcijańskiej, świętem dzieci oraz świętem prawdziwym także dla dorosłych, o ile chylą czoło przed wielką tajemnicą „Słowa, które stało się ciałem i mieszkało między nami".

* * *

Radości naszej dajemy wyraz, posyłając życzenia do znajomych i obdarzając podarunkami naszych najbliższych. Są to jednak rzeczy zewnętrzne, jeżeli nie towarzyszy im głębokie przejęcie się znaczeniem święta Bożego Narodzenia, i jeżeli w sercach naszych nie płonie równocześnie święty ogień wiary i zrozumienia miłości Boga do człowieka, która dnia tego stała się ciałem w Bożej Dziecinie.

* * *

Świat pogański 2000 lat temu odszedł nietylko od przykazań Bożych, ale nawet od nakazów etyki opracowanych przez jego własnych myślicieli, głoszących bądź co bądź wiarę w istnienie bóstwa i żądających od człowieka cnót i poszanowania świętości życia rodzinnego. Przygasły ideały, a zło poczęło królować w świecie.

Czy dziś zaś jest inaczej? — Jak oddalone są od zrozumienia święta Bożego Narodzenia, od wiary i miłości rodzinnej choćby owe huczne zabawy wigilijne w lokalach publicznych i salach balowych, urządzane przez ludzi, którzy uważają siebie nawet za chrześcijan!

Życie rodzinne jest coraz więcej rozprzężone, rozwody coraz częstsze, a małżeństwa „na wiarę" przestano uważać za coś niezwykłego.

W Boże Narodzenie zamiast pójść do kościoła szuka się rozrywki w filmach i przedstawieniach sprzecznych często z moralnością chrześcijańską.

* * *

W życiu publicznym szerzy się kłamstwo i nienawiść, a gwałt, cynizm i obłuda stały się bronią przyjętą, której używaniu zbyt wielu już się nie dziwi, mimo, że coraz więcej ludzi pada jej ofiarą. Z lekkim sercem poświęcono 100 milionów ludzi w Europie środkowo-wschodniej i oddano ich pod władzę śmiertelnych wrogów chrześcijaństwa.

Nic lepiej nie charakteryzuje ciemności duchowych panujących w dzisiejszym świecie jak fakt, że antychrześcijańskie systemy dyktatorskie, kierowane przez ludzi bez skrupułów, mogą się nam przedstawiać jako „demokracje ludowe" a ich przywódcy jako zwolennicy pokoju, mimo że wskutek spisku swojego z innymi dyktatorami stali się sprawcami drugiej wojny światowej! A przecież napadli podstępnie na Polskę i nie tylko wymordowali z zimną krwią kilkanaście tysięcy polskich jeńców, aby móc lepiej opanować naród polski, ale byli przyczyną śmierci milionów ludzi a po wojnie światowej wzniecili wojny domowe w różnych stronach świata i mordują u siebie bez przerwy nie tylko swoich przeciwników politycznych, ale także swoich dotychczasowych przyjaciół, kpiąc sobie w głośnych procesach pokazowych z wszelkich zasad sprawiedliwości!

* * *

Gdyby istota duchowa ludzkości była opanowana przez prawdę, którą przyniosła na świat przed dwoma tysiącami lat Boża Dziecina, nigdy by bezbożni gwałciciele najświętszych zasad chrześcijaństwa nie mogli szerzyć bezwstydnie swoich potwornych kłamstw i znajdować łatwowiernych, którym straszna rzeczywistość nic nie mówi.

Gdyby ludzkość zrozumiała w pełni ewangeliczny „pokój ludziom dobrej woli" nigdy by nikt nie mógł przeciwstawiać pokojowi Bożemu „pokoju komunistycznego", którego każdy krok jest znaczony krwią, torturami i cierpieniami okropnymi jego ofiar.

* * *

Opanowanie obecne świata przez zło stało się tylko możliwe, ponieważ zamiast wiary i miłości pustka zamieszkała w sercach zbyt wielu ludzi. Wobec braku woli do urzeczywistnienia ideałów chrześcijaństwa w życiu rodzinnym, nie można się dziwić, że brak tej woli istnieje także w życiu publicznym.

* * *

A przecież wszystkie te przejawy zła nie pozostaną bez skutków dla ludzkości!

Świat zagrożony jest podobnym upadkiem i zniszczeniem, jakiemu uległ kiedyś świat starożytny. Widział te skutki zła zmarły niedawno pisarz katolicki Bernanos i starał się w dziełach swoich wzbudzić w ludzkości dzisiejszej choćby lęk przed tym, co ją czeka, jeżeli nie odrodzi w sobie wiary i miłości i nie rozpocznie walki czynnej ze złem.

Bowiem odwrócenie się od zła jest możliwe. W książce swojej „Leon Morin — kapłan" Beatrix Beck maluje nam wewnętrzną pustkę duchową i moralną człowieka dzisiejszego; przy spowiedzi, do której udaje się on z ironicznej ciekawości, dostaje jednak od kapłana trafiającą do serca odpowiedź, że świat byłby lepszy, gdyby każdy od siebie zaczął naprawę!

* * *

Niechaj więc święta Bożego Narodzenia i rozpamiętywanie radosne jego znaczenia wzbudzą w sercach naszych ową wolę naprawy, rozpoczynającej się od samego siebie.

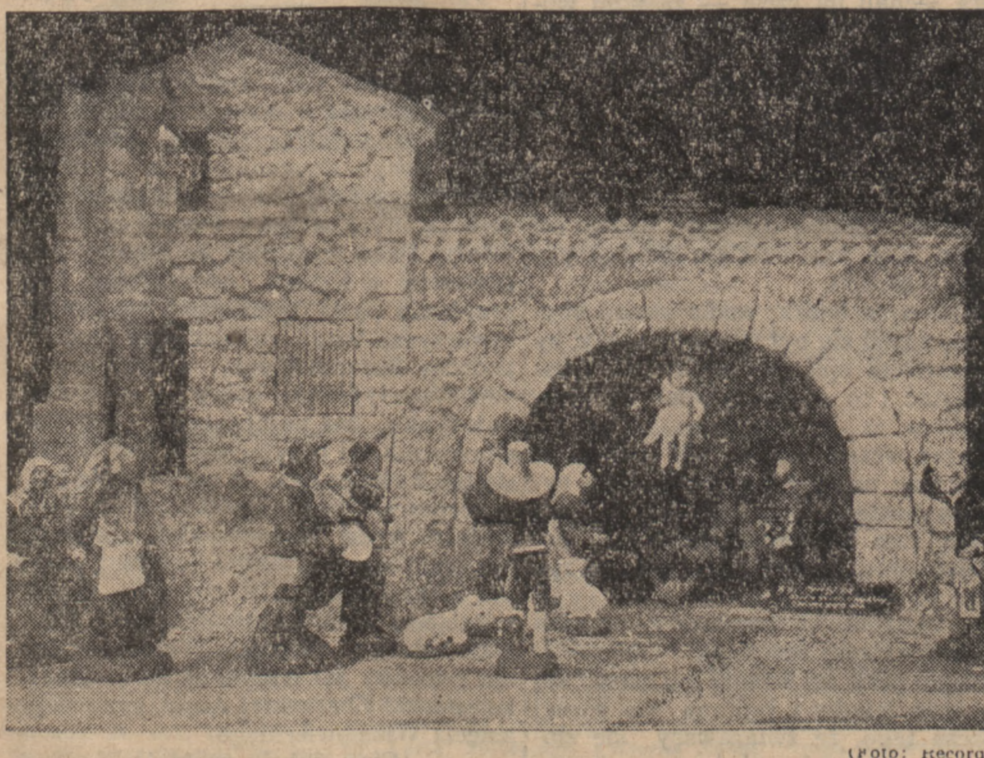
Nie na bogaczach, ani na możnych tego świata żądnych władzy i życia w jej blaskach oraz majątków i zaszczytów zbudował Chrystus zwycięstwo chrześcijaństwa nad światem pogańskim. Urodzony w ubogiej stajence wyszukał sobie apostołów wśród ludzi prostych, którym duszy nie zatruła chęć używania życia bez względu na środki i skutki. I bramy piekielne mimo klęsk przejściowych nie zwyciężą dzieła, dla którego narodził się Jezus.

Ludzkość bowiem im głębiej podda się mocom zła, tym więcej tęsknić będzie za Bożą Dzieciną i za urzeczywistnieniem zasad objawionych światu 2000 lat temu.

Z tęsknoty głębokiej do urzeczywistnienia w życiu ideałów chrześcijaństwa pochodzi także radość, z jaką co roku witamy Boże Narodzenie.

Michał KWIATKOWSKI

Tradycje gwiazdkowe w Prowancji



(Foto: Record)

W Prowancji niema żłóbka bez małych figurek glinianych, różnokolorowych, przedstawiających różne typy ludności prowansalskiej. Oto żłobek prowansalski i barwne postacie w strojach ludowych.

Po przyjęciu dymisji rządu premiera Pinay

prezydent Auriol bada wraz z przedstawicielami parlamentu możliwość stworzenia wspólnego programu dla nowego rządu

Paryż — Prezydent Auriol prowadził we wtorek rozmowy z przedstawicielami grup parlamentarnych, badając możliwości doprowadzenia do porozumienia wśród stronnictw większości. O godz. 16.50 przybył do Pałacu Elizejskiego premier Pinay, wezwany wcześniej niż było przewidziane

Odbyte rokowania przekonały Prezydenta, że odtworzenie dotychczasowej większości jest niemożliwe, wobec czego przyjął dymisję rządu p. Pinay.

P. Antoine Pinay oświadczył dziennikarzom po rozmowie z Prezydentem:

„Prezydent Auriol przyjął dymisję mojego rządu, dla mnie zatem sprawa jest rozwiązana. Życzę aby w krótkim czasie dano krajowi nowy rząd, który zająłby się rozwiązaniem pilnych zagadnień". B. Premier dał do zrozumienia, że nie ma zamiaru wejść w skład nowego rządu.

Krótko po tym został ogłoszony komunikat Prezydenta, potwierdzający przyjęcie dymisji rządu i wyrażający mu uznanie za dokonane dzieło uzdrowienia.

Prezydent Auriol zaprosił następnie premierów dawniejszych rządów. Pp. Robert Schuman, Queuille i Georges Bidault nie złożyli żadnego oświadczenia o naradach z Prezydentem. P. Andre Marie powiedział, że Prezydent odbywa rozmowy z byłymi premierami dla zbadania widoków utworzenia obecnej większości i warunków programu, który mógłby być podstawą współdziałania. W środę przyjmie Prezydent pp. Plevena, Edgara Faure i Sarraut.

Zgromadzenie Narodowe i Rada Republiki, powiadomione o przyjęciu przez Prezydenta dymisji rządu, odroczyły obrady do czasu zwołania ich przez przewodniczących.

* * *

Rząd p. Pinay ustąpił po 9 miesiącach i 17 dniach. Jaki będzie nowy rząd? Ponieważ dymisję spowodowało stanowisko M.R.P., więc usiłowanie znalezienia wyjścia z sytuacji należałoby do tego stronnictwa. P. Bidault odbył we wtorek rozmowy z p. Soustelle (R.P.F.). P. René Mayer naradzał się również z politykami z R.P.F.

Naogół w kołach parlamentarnych panuje opinia, że dążenia polityków byłej większości kierować się będą do rozszerzenia większości ku prawicy, ale nie na grupę R.P.F., ale na posłów, którzy z niej wystąpili. Do zwolenników takiego rozszerzenia należy także p. Letourneau, min. rezydent w Indochinach.

Jako możliwego przyszłego premiera wymienia się również p. René Plevena, którego rząd miałby prowadzić politykę p. Pinay, ale bez p. Pinay. Jest zresztą nieprawdopodobne, by blok wrogi b. Premierowi. socjaliści, komuniści i R.P.F. zdołał utworzyć nową większość.

Oświadczenie gen. de Gaulle

Ogłoszono, że gen. de Gaulle złoży wkrótce deklarację w sprawie położenia, wywołanego przesileniem rządowym.

Poza 15 osobami, wszyscy inni pasażerowie i marynarze ze statku „Champollion" zostali wyratowani

Bejrut. — Według wieczornych doniesień we wtorek dwie wedety motorowe zdołały dotrzeć do rozłamanego na dwoje statku „Champollion", osiadłego na ławicy piaskowej koło wybrzeży Libanu i przewiozły na brzeg tych wszystkich pasażerów i członków załogi, którzy pozostawali jeszcze na statku. O godzinie 19-ej ewakuacja wszystkich pasażerów i marynarzy była zakończona.

15 osób w tym 2 pasażerów straciło życie przy próbach dopłynięcia do brzegu. Wielka ilość mazutu przeszkadzała rozbitkom przepłynąć przestrzeń 200 metrów.

W Bejrucie zaprzeczono doniesieniom, jakoby kapitan statku, Bourdes popełnił samobójstwo. 10 pasażerów i marynarzy odniosło nieznaczne obrażenia. Władze francuskie podały do wiadomości, że na statku nie było paniki.

Lord Mountbatten, dowódca floty aliackiej na Morzu Śródziemnym wysłał wodnopłatowiec z Malty, który brał udział w ratowaniu rozbitków. Inne samoloty RAF zrzuciły na statek pewną ilość łodzi gumowych, by przyspieszyć ratowanie pasażerów.

Francuski sekretarz lotnictwa, Pierre Montel, wracając z Saigonu, przybył do Bejrutu i był obecnym przy ratowaniu pasażerów ze statku „Champollion".

Ambasador Francji w Tel-Avivie, Balay, przesłał podziękowanie władzom Izraela za skierowanie holownika „Tzorcea" na redę do Bejrutu.

Komisja ankietowa Francuskiego Towarzystwa Morskiego, do którego statek „Champollion" należał przybyła do Bejrutu, by zbadać przyczyny tego wypadku. Statek uważa się za straceny.

13 zabitych w wyniku zderzenia się 2 samolotów na Korei

Tokio. — We wtorek zderzyły się dwa alianckie samoloty wojskowe na Korei. 13 żołnierzy straciło życie w tym wypadku.

Hoffmann wybrany ponownie premierem Saary

Sarrebruck. — Nowy parlament Saary odbył we wtorek pierwsze posiedzenie, wybierając ponownie p. Johannesa Hoffmanna premierem rządu, 45 głosami na 49 głosujących. Przeciwko głosowało tylko 4 posłów komunistycznych.

Wynik tego głosowania świadczy o wielkim zaufaniu ludności Saary do p. Hoffmanna. „Nowy" premier utworzył zaraz swój rząd w oparciu o dotychczasową koalicję. Gabinet składa się z 7 członków. Dotychczasowi ministrowie socjalistyczni, Braun (sprawiedliwość) i Kirn (praca) zachowali swoje resorty.

W deklaracji rządowej, premier Hoffman oświadczył, że celem jego będzie:

1. pilnowanie interesów żywotnych ludności Saary;
2. doprowadzenie do podjęcia rokowań francusko-niemieckich w sprawie zagłębia;
3. ułatwienie zjednoczenia zachodniej Europy.

Bunt wśród chłopów wschodnio-niemieckich przeciwko przymusowym kołchozom

BERLIN. — Według „Montag Morgen" i „Telegraf", wychodzących po niemiecku w strefie brytyjskiej zach. Berlina, w Saxe-Anhalt i w Meklemburgii doszło do buntu wśród chłopów wschodnio-niemieckich. Mieli oni przeciwstawić się siłą policji i agentom komunistycznym, którzy chcieli zmusić ich do tworzenia osławionych produkcyjnych spółdzielni rolniczych według wzorów komunistycznych. Spółdzielnie owe nie są niczym innym jak tylko zwyczajnymi kołchozami.

Bezpieka przeprowadziła rewizje w mieszkaniach chłopskich oraz dokonała licznych aresztowań.

Pomimo tej akcji onieśmielania oraz stosowania wszelkiego rodzaju szykan wobec farmerów wschodnio - niemieckich, akcja zakładania kołchozów, nie daje komunistom zadowalających wyników.

:-:

Ben Gurion utworzył nowy rząd w Izraelu

JEROZOLIMA. — Premier Ben Gurion przedstawił parlamentowi Izraela utworzony przez siebie, nowy rząd koalicyjny. Składa się on z 9 reprezentantów Mapai (socjaliści), 4 liberałów prawicowych (syjoniści) i 1 przedstawiciela partii postępowej.

Drugi wypad wojsk francusko-vietnamskich w Na-Sam

HANOI. — Kilka batalionów wojsk francusko - vietnamskich spośród sił znajdujących się na umocnionych pozycjach w Na-Sam, dokonało w poniedziałek drugiego z kolei wypadku, w ciągu ostatnich trzech dni. Wypad miał na celu rozpoznanie dalekiego przedpola Na-Sam, w kierunku południowo-wschodnim. Po osiągnięciu Baniot, oddziały te powróciły na swoje pozycje.

Wypad ten mówi dużo o sytuacji pod Na-Sam ,wykazując, że Vietminhczycy, którzy oblegali te pozycje przez 5 tygodni, wycofali się, po nieudałych atakach, w czasie których ponieśli olbrzymie straty.

Odzyskanie placówki

Inna grupa wojsk Unii Francuskiej na tym odcinku frontu odbiła wysuniętą placówkę Phong-To, na północ od Laichau, stolicy prowincji Thai.

Napad na strażnicę koło Saigonu

Na południe od Saigonu Vietminhczycy wysadzili w powietrze strażnicę w Miku. 15 żołnierzy Unii Francuskiej poniosło śmierć.

Operacja oczyszczająca w rejonie „delty tonkińskiej"

W rejonie delty rzek, 80 km. na południowy - wschód od Hanoi Vietminhczycy wykazują w dalszym ciągu ożywioną działalność. Zajęli oni tam placówkę Van-Dong. Obsada tej placówki, licząca 70 ludzi, zdołała się wycofać.

Na tym odcinku wojska Unii Francuskiej rozpoczęły we wtorek operację oczyszczającą.

Król belgijski w mieszkaniach najuboższych

BRUKSELA. — Król belgijski, Baudouin I, w przeddzień Bożego Narodzenia chciał przekonać się naocznie o warunkach życia w norach mieszkaniowych. Odwiedził on dzielnicę Marolles, w której mieszkają najubożsi.

Król w towarzystwie ministra i księdza, w ciągu sześciu godzin bez przerwy chodził od domu do domu, od mieszkania do mieszkania. Witał ludzi, słuchał ich zażaleń i podawał spostrzeżenia do zanotowania towarzyszącemu mu ministrowi zdrowia.

Ubogiemu staruszkowi, który skarżył się, że codziennie musi kupować drogie lekarstwo, przyrzekł, że dostarczy mu go bezpłatnie .Król widział naocznie ,najgorsze nory, domy, w których jeden ustęp przypada na 17 mieszkańców, a gdzie wybite szyby są zastąpione gałganami. Lokatorzy brali go za komisarza higieny. Żaden urzędnik ani policjant nie wiedział o wizycie króla w Marolles. Natychmiast po tej wizycie, król Baudouin odbył konferencję z min. zdrowia, du Taeye.

* * *

Do zwiedzania nor mieszkaniowych, nakłonił króla ks. Froidure, znany z nieustannej pomocy, jakiej udziela ubogim w stolicy belgijskiej. Ks. Froidure potrzebuje kredytów na powiększenie obozów letnich dla dzieci niezamożnych rodzin. Starania jego o kredyty napotykały na przeszkody w różnych ministerstwach, jako prywatne. Energiczny ksiądz zdołał uzyskać posłuchanie u króla i przedstawił swoją sprawę tak wymownie, że król wyraził gotowość przekonania się naocznie o warunkach, w jakich mieszkają dzieci, dla których ksiądz organizuje obozy wakacyjne. Król udał się na miejsce w starej półciężarówce ks. Froidure.

Zabiegi ks. Froidure o kredyty są obecnie na dobrej drodze.

Życzenia dzieci południowo - koreańskich dla żołnierzy O.N.Z.

TOKIO. — Tysiące dzieci południowo-koreańskich wysłało na ręce dowódcy 8. armii, generała Van Flieta, listy i kartki z życzeniami dla alianckich i amerykańskich żołnierzy, walczących na Korei. Listy te zostały doręczone żołnierzom.

★

Dalsze 3 „Mig-15" stracili komuniści w walkach powietrznych

TOKIO. — W walkach powietrznych we wtorek rano amerykańskie myśliwce odrzutowe strąciły 3 dalsze komunistyczne „Mig-15".

Ciężkie bombowce amerykańskie bombardowały dwa wielkie ośrodki zaopatrzenia komunistycznego na półn.-zachód od Pyongyang.

★

Kardynał Spellman przybył na Koreę

TOKIO. — Ksiądz kardynał Spellman w drodze na Koreę ,przybył w poniedziałek do Tokio. Odprawi on dla żołnierzy amerykańskich i alianckich na Korei nabożeństwa w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Wykoleił się pociąg w północnych Włoszech

MEDIOLAN. — Koło Verony wykoleił się we wtorek pociąg pospieszny. 5 osób zostało zabitych.

:-:

16 górników w ciągu 6 dni czekało na ratunek

Budapeszt. — Woda zalała szyb kopalniany w Szhakallo w dniu 16 grudnia. Szesnastu górników, zaskoczonych niespodziewaną powodzią, zostało odciętych. Prace ratunkowe rozpoczęto natychmiast. Górników wydobyto po sześciu dniach, całych i zdrowych.

:-:

Lawina śnieżna spowodowała śmierć 5 osób

Monachium. — Potężna lawina śnieżna zasypała 5 osób w rejonie Zugspitze, w Bawarii. Wszystkie ofiary poniosły śmierć.

:-:

Żądanie kary śmierci dla lekarzy-potworów

Metz. — W procesie przeciwko lekarzom nazistowskim Haagenowi i Bickenbachowi, którzy przeprowadzali zbrodnicze doświadczenia na więźniach w obozie w Struthof, wygłosił we wtorek przemówienie prokurator. Żądał on kary śmierci dla obydwóch oskarżonych, których nazwał zbrodniarzami i pomocnikami katów w obozach koncentracyjnych. Lekarz badacz bowiem należy do laboratorium, a nie do obozu, w którym niszczono ludzi.

:-:

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na Gustawa Dominici

AIX-en-PROVENCE. — Tutejszy Sąd Apelacyjny zatwierdził we wtorek wyrok sądu w Digne, skazujący Gustawa Dominici na 2 miesiące więzienia ,za niepospieszenie z pomocą osobie znajdującej się w niebezpieczeństwie. Jak wiadomo chodzi tutaj o córeczkę Drummondów, Elżbietę, która żyła jeszcze, kiedy ją znalazł G. Dominici.

:-:

Pożar zniszczył stocznie okrętowe

PANAMA-CITY (Floryda). — W nocy z poniedziałku na wtorek pożar zniszczył całkowicie stocznie okrętowe w Wainwright w Panama-City na Florydzie. Jeden ze strażaków, biorących udział w gaszeniu pożaru, został dotkliwie poparzony.

:-:

11 terrorystów Mau-Mau zawiśnie na szubienicy

NAIROBI. — 11 terrorystów Mau-Mau ze szczepu Kikuyu skazanych zostało w poniedziałek w Nairobi na kary śmierci przez powieszenie za zamordowanie europejskiego farmera, Eric Bowyera w jego farmie w ciągu października br. Jeden z oskarżonych został uwolniony od winy i kary.

:-:

Popełnił samobójstwo na grobie żony

Paryż. — René Barrier, lat 61, odebrał sobrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w okolicę serca na grobie swojej żony, pochowanej na cmentarzu w Bagneux.

:-:

5-letni chłopiec odzyskał wzrok przed choinką

Londyn. — 5-letni Cedryk Iddoh odzyskał wzrok, gdy matka jego zapalała świeczki na chince. Mały Cedryk od sześciu miesięcy przebywał w szpitalu londyńskim. Lekarze wątpili w jego wyzdrowienie. Chyba cud mógłby przywrócić mu wzrok, orzekli. — Szczęśliwe odzyskanie wzroku przez małego Cedryka jest żywo komentowane.

:-:

Truskawki dojrzewają w Lot-et-Garonne

Marmande. — W wielu ogrodach tutejszych dojrzewają truskawki, podczas gdy w innych kwitną mimozy i krzaki róż. Jest to następstwo łagodnej temperatury w obecnym sezonie.

:-:

Plan budowy domów (3 pokoje i kuchnia) 1.150.000 fr.

LORIENT. — Władze miejskie w Lorient oddały w ub. niedzielę do użytku dwa domki, których plany zostały opracowane przez mera. Budowa każdego z tych domków — posiadających 3 pokoje i kuchnię — trwała 6 tygodni, a koszta wyniosły milion 150 tysięcy franków.

Wody powodzi pod Bordeaux powoli opadają

Pomoc konieczną oblicza się na 100 milionów fr.

BORDEAUX. — W nocy z poniedziałku na wtorek zaznaczył się pierwszy, nieznaczny spadek poziomu wód. Powódź opada powoli, bardzo powoli, w innym zupełnie tempie niż nawiedziła żyzne pola i ogrody.

Jak okiem sięgnąć są one pokryte wodą. Domy zostały opuszczone przez mieszkańców. Łódki są jedynym środkiem komunikacyjnym. Powódź zrujnowała setki rolników ,których pola zostały spustoszone oraz setki ludzi, których domy i ogrody zalała, pokryte są mułem.

Uchodźcy wygnani przez powódź ze swoich domów, zostali przyjęci bądź w wyznaczonych im lokalach lub w domach prywatnych, bądź mieszkają w ośrodku przyjęć, w dzielnicy Bacalan. 130 łóżek zostało ustawionych w czterech rzędach, w dwóch salach.

Mieszkają tam przeważnie kobiety i dzieci pod opieką asystentek społecznych. W Boże Narodzenie, staraniem Rady Miejskiej, odbędzie się tam uroczystość gwiazdkowa. Rzęsiście oświetlona choinka ma przygłuszyć przykre wspomnienia. Rada miejska troszczy się o potrzeby bezdomnych. Na posiedzeniu rady miejskiej obradowano nad pomocą dla powodzian. Posłowie zażądają w parlamencie 100 milionów fr. na pomoc dla ofiar powodzi. Omawiano także przyczyny powodzi. Radcy doszli do wniosku, że ważnym powodem rozlania się wody jest zaniedbanie drenowania kanalików, przebiegających przez równinę na północ od Bordeaux. Ostatnio, w czasie oczyszczania koryta Garonny, rzucano muł do kanałów.

Sytuacja wywołana powodzią pod Nantes i Angers była we wtorek jeszcze krytyczna, choć jest nadzieja powolnego opadania wód.

Głosy Czytelników

Wartownicze zestawienie i wartownicza przymusowa ofiarność

Z zawodu jestem księgowym (dawniej) i wartownikiem (obecnie). Stąd wypływa moje zainteresowanie zestawieniami w ogóle, a zestawieniami na łamach wartowniczego pisma w szczególności...

Ostatnio w nr. 142, z dnia 5. XII. br. „Ostatnie Wiadomości" zamieściły bardzo ciekawy artykuł sprawozdawczy p. t.: „Ofiarność społeczeństwa polskiego w Niemczech świadczy o patriotycznym stanowisku" i dalej: „Londyn w grudniu. Ogólna suma wpłat na Skarb Narodowy w r.1950 wynosiła 18.199 funtów, w roku"... itd. Wobec nie ogłoszenia rozchodów, nie można rozpatrywać tego budującego zestawienia działalności „Skarbowej" w Niemczech, jak nagminnie wiadomo, bazującej na wartowniczym groszu. Że jest to bezsprzecznie grosz wartowniczy świadczy „Sprawozdanie kasowe Kom. Skarbu Narodowego na Niemcy za miesiąc wrzesień 1952 r." umieszczone w nr. 135 „Ostatnich Wiadomości". Ze sprawozdania tego nawet bez znajomości księgowości można wyliczyć, iż **86 proc. „Skarbowych" składek stanowi pieniądz wartowników.**

Jednakże można, a nawet trzeba zestawić inne aspekta owej „ofiarności społeczeństwa". Gdyby ktoś na przykład zestawił „patriotyczny" nagłówek ze 142 nr. „Ostatnich Wiadomości" z nagłówkami prasy reżimowej po zlikwidowaniu niezależnego Caritasu — „Przebieg ostatniego zjazdu świadczy o patriotycznym stanowisku niższego kleru" — mógłby być posądzony o złośliwość, chociaż kryteria, na podstawie których szermuje się słowem „patriotyczny" wykazują wielkie podobieństwo. „Ksiądz patriota" — jak to ładnie brzmi, nieprawdaż?

Ostatecznie można i tak. Z nadużywaniem niektórych słów zdążyliśmy się już oswoić.

Ale w innym miejscu omawianego artykułu Redakcja „Ostatnich Wiadomości" niedwuznacznie pisze: „Jeśli jednak zważy się, że ofiary na Skarb Narodowy są płacone przez ludzi ciężkiej pracy **bez ulegania jakiemukolwiek naciskowi administracyjnemu** — osiągnięcia powyższe są pod względem **moralno obywatelskim olbrzymie i świadczą o stanowisku patriotycznym uchodźtwa"..** To zwłaszcza co podkreślone jest „poważnym osiągnięciem"; to się Szanownej Redakcji chwali...

Jeszcze więcej należałoby ją chwalić, gdyby przecież od czasu do czasu poczytała sobie w innej — także wartowniczej — lekturze. Na przykład jakiś **ściśle służbowy rozkaz.** Wtedyby wiedziała, że nie dawno, bo w styczniu b. r. wisiał rozkaz dzienny kompanii wartowniczej w Hanau podpisany przez jej dowódcę, napewno znanego redakcji kapt. Pajdzińskiego, a opiewający, że: **„Wartownicy uchylający się od płacenia składek na Skarb Narodowy zgłoszą się u D-cy Komp. celem podania motywów kierujących ich postępowaniem"...** Czyż aż trzeba wyjaśniać jak w praktyce wartownicy „nie ulegają przymusowi", jak wyglądają „osiągnięcia obywatelskie" Redakcji, a jak „wzgląd obywatelski" wartowniczej w Heidelbergu „góry"? Czy to wystarczy, czy też na dowód prawdziwości trzeba ogłosić spis ,spontanicznie" płacących na „skarb"... Słowaków, Czechów, Litwinów...? A może Szanowna Redakcja chce znać powody, dla jakich „dobrowolnie" płacą? Dla jasności obrazu można nawet zestawić „obywatelską moralność" „Ostatnich Wiadomości" z tego rodzaju „towarzyską moralnością" reżimowców: „Kto jest przeciwny wnioskowi? Nikt?!! Proszę zaprotokułować: przyjęto wniosek spontanicznie"... Nie sądzę by z wyjątkiem dyktatury istniała zbieżność między Redakcją „Ostatnich Wiadomości" i redakcją jakiegoś „Poprostu" oraz między ich mocodawcami, niemniej zbieżność metod jest jednak zadziwiająca.

A był sobie taki Szaraczek w Asyzu, nawet imiennik „na Heidelbergu pana", który powiadał: **„Nie jest obojętne, jaką drogą idzie się do celu. To jest nawet bardzo ważne, bo osiągnięcie celu zależy od Pana Naszego, a wybór środków od nas, więc stanowi naszą własną zasługę lub winę"...** Ba, ale to był Prostaczek i Święty, a wiadomo, że „nie święci garnki lepią" — w Heidelbergu zwłaszcza...

„Wartownik".

Beria i Kaganowicz w niełasce

LONDYN. (Od wł. koresp.). — **Do Londynu nadeszły pogłoski, jakoby Beria ,sowiecki minister spraw wewn. i nacz. dowódca wojsk policyjnych Z.S.R.R., był w niełasce u Stalina. Dotychczas uchodziło za pewne, że wyjątkowe zaufanie Stalina do Berii opiera się o wspólne ich pochodzenie z Gruzji. Tymczasem pominięcie jego i tak bliskiego Stalinowi Kaganowicza w nowym sekretariacie centralnym Komitetu partii komunistycznej jest według tych pogłosek wynikiem decyzji usunięcia z naczelnych stanowisk wszystkich osób pochodzenia żydowskiego. Ponieważ dotychczas Beria był znany jako Gruzin, a nie jako „żyd gruziński", pogłoski nie są pozbawione sensacji.** r.

:-:

Budowa dróg strategicznych w Polsce

LONDYN. (Od wł. koresp.). — **Według wiadomości z bryt. źródeł wywiadowczych, Sowiety rozpoczęły w Polsce realizację projektu dróg strategicznych, o najbardziej nowoczesnej konstrukcji, mających łączyć Wrocław z Białymstokiem, względnie Gdynię ze Lwowem, przechodząc oczywiście przez Warszawę. W tym celu sprowadzono do Polski 150 niemieckich inżynierów drogowych. Budowy te są częścią planu inwestycyjnego, obliczonego jakoby na 20 bilionów złotych. Potwierdzenia tych wiadomości dotąd nie ma, są one jednak brane poważnie. Chodzi oczywiście o ułatwienie przemarszu wojsk sowieckich przez Polskę.** r.

Były sekretarz generalny Chrześcijańskiej Międzynarodówki Synd. — członkiem Trybunału Europejskiej Wspólnoty Węglowo-Stalowej

LUKSEMBURG. — Były sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich w Utrecht, senator holenderski, Serrarens, został mianowany członkiem Trybunału Europejskiej Wspólnoty Węglowo-Stalowej. Wyróżnienie Serrarensa stoi w związku z jego 32-letnią pracą na polu syndykalnym oraz z jego działalności w Międzynarodowej Organizacji Pracy i w Radzie Europy.

:-:

Nafta albańska

LONDYN. (Od wł. koresp.). — **Do Londynu nadeszły wiadomości o rozpoczętej przez Sowiety eksploatacji mało dotąd znanych pokładów nafty w Albanii i budowie tam dużej rafinerii. Rząd albański dostarcza Sowietom robotników przymusowych drogą masowych aresztowań wśród opornych chłopów. Nafta znacznie wzmocni znaczenie Albanii jako bazy sowieckiej nad Adriatykiem.** r.

Amerykański przywódca syndykalny o zagadnieniach syndykalizmu europejskiego

(Od własnego korespondenta).

NOWY JORK, w grudniu 1952

Przemawiając w Atlantic City do grupy dyrektorów dzienników C. I. O. na krótko przed otwarciem dorocznej konwencji Kongresu Organizacji Przemysłowych C.I.O. Wiktor Reuther, europejski przedstawiciel C.IO. oświadczył, że wolne syndykaty europejskie prowadzą odważną walkę z komunizmem i że należy im dostarczyć pomocy tak moralnej jak i materialnej.

Reuther podkreślił znaczenie ściślej współpracy pomiędzy syndykalistami amerykańskimi i ich kolegami europejskimi. Należy przekonać inne narody o tym, że zmiana rządu w St. Zjedn. nie będzie oznaczała zmniejszenia wpływów syndykalistów na scenie amerykańskiej.

C.I.O. nie stara się o pozyskanie członków w zachodniej Europie, lecz zgadza się na wzięcie na siebie części ciężarów wolnych narodów.

Omawiając sytuację syndykatów w Europie, Reuther oświadczył, że kraje skandynawskie dzięki swym silnym syndykatom odgrywającym poważną polityczną i gospodarczą rolę, korzystają z wyższej stopy życiowej i nie mają żadnych obaw co do przenikania komunistów.

We Francji i we Włoszech, zaznaczył Reuther, obraz jest zupełnie inny. Tradycyjne różnice społeczne w tych krajach pomiędzy robotnikami i pracodawcami jak również rozłam wśród ruchów syndykalnych z jednej strony, a z drugiej strony ruchy religijne, polityczne czy też inne stworzyły wielką przeszkodę dla wolnych syndykatów w ich walce przeciwko komunistom.

Pokój i wolność świata, dodał Reuther, mogą jedynie być utrzymane przez czynną i poważną współpracę na płaszczyźnie syndykalnej. Wolne europejskie syndykaty mogą się rozwinąć, gdy im się udzieli pomocy i mogą dopomóc do postępu gospodarczego. C. I. O. powinien przyczynić się do ich rozbudowy

Reuther mówił następnie o programie międzynarodowej federacji metalowców, w której skład wchodzą przedstawiciele wszystkich wolnych narodów i wszystkich przemysłów metalowych. Program ten jest przeznaczony do podtrzymania walki o demokrację we Francji i we Włoszech. Ta właśnie federacja jest głównym ośrodkiem syndykalnym w prowadzeniu walki.

Po wytłumaczeniu, w jaki sposób komuniści opanowali stary francuski ruch syndykalny po wojnie, Reuther podkreślił, że wielka liczba francuskich pracowników odczuwa niechęć do syndykatów, ze względu na strajki polityczne wywoływane przez komunistów. Dzięki współpracy z pięcioma mniejszymi syndykatami okręgu paryskiego, federacja metalowców zdołała zahamować rozwój organizacji komunistycznych. Najważniejsze zadanie polegało na doprowadzeniu do zapomnienia o różnicach ideologicznych syndykatów i do wspólnej pracy w walce przeciwko komunizmowi.

W chwili obecnej, podkreślił Reuther, komuniści opanowali najważniejszą organizację robotniczą we Francji, lecz gdy przeciwkomunistyczna grupa będzie w dalszym ciągu pracowała wspólnie, znaczenie komunizmu zostanie napewno zmniejszone.

Reuther dodał na zakończenie, że został utworzony przez federację metalowców nowy ośrodek informacyjny w La Brévière, koło Paryża. Potrzeba będzie jeszcze funduszów dla jego rozwoju, lecz znaczenie tego środka jest bardzo duże ze względu na przepaść jaka się wytworzyła pomiędzy ludźmi różnego wieku. Przeszłość syndykatów francuskich zależy od ludzi młodych, których należy wciągnąć do pracy organizacyjnej.

S. A.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Gladston liczył 86 lat gdy był premierem Anglii. Rzymski Katon zaczął uczyć się języka greckiego, gdy liczył 80 lat. Oliver Wendell Holmes nim ustąpił ze stanowiska sędziego Najwyższego Sądu Stanów Zjednoczonych liczył 91 lat.**

■ **Największa na świecie fabryka ręczników znajduje się w Kannapolis, w U.S.A.**

■ **Najwyższe honorarium za książkę otrzymał Churchill za swe pamiętniki; wynosiło ono okrągłe milion dolarów.**

Przemysłowcy niemieccy zwracają swe nadzieje ku państwom marksistowskim na Wschodzie

PARYŻ. — Tutejszy tygodni „Rassemblement" dowiaduje się, że niemieckie środowisko przemysłowe, starające się o odzyskanie dawnego miejsca na wszystkich rynkach światowych coraz bardziej zwraca uwagę na możliwości handlu ze Wschodem, a w szczególności z Dalekim Wschodem. Nie zapomnieli bowiem przemysłowcy niemieccy o wielkich interesach, jakie robili w Rosji sowieckiej po traktacie w Rapallo.

Obecnie przygotowane przez Moskwę olbrzymie plany uprzemysłowienia komunistycznej Azji, które znacznie przewyższają zdolności produkcyjne fabryk sowieckich, otwierają im nieograniczone rynki zbytu. Możliwości te byłyby jednak zamknięte dla Niemiec, gdyby się one w całości zaangażowały w ścisłej współpracy z państwami bloku zachodniego. Znamienna jest pod tym względem zmiana orientacji jednego z najbardziej obecnie poczytnych niemieckich dzienników „Frankfurter Allgemeine Zeitung". Do ostatnich tygodni dziennik ten szczerze popierał politykę kanclerza Adenauera, a obecnie bez żadnej jawnej przyczyny zaczął w ostrych słowach występować przeciwko tej polityce i prowadzić kampanię za zwołaniem konferencji „Czterech" dla rozwiązania zagadnienia zjednoczenia Niemiec.

Wydaje się, że nieoczekiwana skarga wniesiona przez większość rządową do sądu konstytucyjnego głęboko zmąciła umysły niemieckich kół politycznych. Kanclerz Adenauer prawdopodobnie zdał sobie sprawę z rozległości ruchu sprzeciwu przeciwko niemu. Przejęty wiadomościami o nieprzyjaznym stanowisku większości sędziów w Karlsruhe, uważał za rzecz roztropną zmusić ich do wypowiedzenia się co do pewnego punktu prawa konstytucyjnego, aby przeszkodzić zwlekającym manewrom swych przeciwników socjalistów. Jest to gra nadzwyczaj ryzykowna, która niepokoi, a nawet myli jego najgorętszych zwolenników.

Anglicy chcieliby podwyższyć cenę złota — Stany Zjednoczone się opierają

LONDYN (Od wł. koresp.). — Obecna cena złota jest ustalona umową międzynarodową (35 dolarów za uncję). Umowa ta nie obejmuje Sowietów, które produkują znaczną, ale bliżej nieokreśloną ilość złota. W świecie wolnym złoto w skarbcu amerykańskim (Fort Knox) stanowi pokrycie waluty dolarowej, zaś złoto łącznie z zapasami dolarów w innych bankach emisyjnych poręcza waluty sterlingową (funtową), frankowe, markowe itp.

W świecie komunistycznym złoto służy głównie do finansowania partii komunistycznych w świecie wolnym i do tranzakcji gospodarczych z tym światem w razie braku walut, czy towarów wymienionych. Sowiecka waluta nie potrzebuje pokrycia na rynku wewnętrznym, ponieważ obowiązek respektowania nominalnej wartości banknotów jest przestrzegany niezawodnymi sposobami policyjnymi. To samo tyczy się narodów uciemiężonych.

W ciągu ostatnich lat na wolnym świecie rosła tendencja dążności do podwyższenia ceny złota. Południowa Afryka, która najwięcej go produkuje, pierwsza wyłamała się z umowy. Za nieco wymuszoną zgodą Międzynarodowego Funduszu Walutowego (w Ameryce), Południowa Afryka zaczęła sprzedawać po wyższej cenie złoto, przeznaczone naprawdę czy pozornie dla złotników i na złotnicze wyroby. Za jej przykładem poszły i inne państwa. W rezultacie jednak wartość tego „wolnego" złota znowu spadła niemal do umówionej normy, ponieważ za mało było kupujących w stosunku do wzmożonej podaży złota. Niemniej jest dużo nadal przemytu złota z Europy do Azji.

Obecnie na skuteek poufnej uchwały ostatniej konferencji „Wspólnoty" zacznie się wzmożony nacisk państw sterlingowych (o walucie funtowej) na Amerykę w kierunku wzmożenia ceny złota. Powiększyłoby to znacznie wartość dolara zarówno w wymianie międzynarodowej, jak i w skarbcach banków emisyjnych. W rezultacie państwa Wspólnoty spodziewają się znacznego zwężenia t. zw. „luki dolarowej" (czyli niedoboru stałego dolara po stronie państw Wspólnoty i Europy).

Jak dotąd Amerykanie są stanowczo temu przeciwni. Pójdą oni prędzej na wzmożenie importu z Europy i Wspólnoty oraz na obniżenie ceł, aniżeli na podwyższenie ceny dolarowej za złoto. W takich warunkach nie wiele jest nadziei na zmianę obecnej wartości złota. Ar.

:-:

Niemcy robią interesy z kom. Chinami

BONN. — „Stuttgarter Nachrichten" doniosły o zawarciu pierwszego bezpośredniego układu handlowego między przedstawicielami chińskimi i pewną firmą Niemiec Zachodnich. Układ został zawarty w Berlinie w dniu 25 października br. między delegacją handlową Chin komunistycznych i pewnym przedsiębiorstwem eksportowym w Bremie. Umowa ta opiewa wymianę towarów na ogólną sumę 45 milionów marek niemieckich. Chiny dostarczą Niemcom zachodnim produktów rolniczych a w szczególności soję i włosie a otrzymają w zamian produkty chemiczne i przemysłowe, których wywóz z Niemiec zach. do krajów pod kontrolą komunistyczną jest dozwolony. F. O.

Antysemityzm a „obywatelstwo" sowieckie

PARYŻ. — Czytamy w prasie francuskiej:

Międzynarodówka stalinowska jest tylko z nazwy podobna do pierwszej lub też drugiej międzynarodówki. W miejsce bowiem prawdziwej międzynarodówki Stalin zaprowadził wspólne obywatelstwo, którym jest obywatelstwo sowieckie. Takich przywódców komunistycznych jak Duclos, Gottwald, Togliatti, Pieck i Ho Szi Minh nie łączy ta sama międzynarodówka, lecz wspólne „obywatelstwo", którym jest „obywatelstwo" sowieckie, a jedyną ich „ojczyzną" Rosja sowiecka, jedyny kraj, któremu zaprzysięgli bezwarunkową wierność. Propaganda zaś stalinowska nakazuje komunistom całego świata, aby się uważali za „obywateli" sowieckich i zgodnie w tym postępowali.

„Wierność dla Związku Sowieckiego jest kamieniem probierczym międzynarodówki proletariackiej" — powtarzał Thorez za Stalinem. Ta „międzynarodówka proletariacka" oznacza w rzeczywistości ścisłą przynależność do jedynego „obywatelstwa" pod despotyczną władzą partii bolszewickiej i pod kontrolą jej systemu policyjnego.

„Obywatelstwo" sowieckie nie jest związane żadnymi względami rodzinnymi, narodowymi czy też religijnymi. Dlatego też teoria i praktyka stalinowskiego komunizmu doprowadzają fatalnie do specjalnej i charakterystycznej formy antysemityzmu, którego przejawem był proces praski.

„Występując rzekomo przeciwko syjonistom przywódcy sowieccy są antysemitami ze względu na odrzucenie przez nich wszelkiego interesu osobistego i wszelkiej wolności.

„Wszystko co by miało jakikolwiek związek z solidarnością sowieckiego świata żydowskiego z państwem Izraela jest nie do przyjęcia dla dyktatora sowieckiego. Aby to zniszczyć i złamać, Stalin nie cofa się przed morderstwem, ani przed odwołaniem się do najbardziej okrutnych instynktów".

Vietminh aresztuje księży katolickich

TONKIN. — Potwierdzają się wiadomości, że Vietminhczycy aresztowali wielu księży katolickich, a w tej liczbie ks. bp. Tran Huu Duc, wikariusza apostolskiego, który był ostatnim biskupem vietnamskim wyświęconym dwa lata temu w Rzymie. Ks. bp. Tran Huu Duc został aresztowany dnia 9, a następnie zwolniony dnia 23 października. Dnia 9 listopada został jednak ponownie aresztowany i postawiony przed sądem ludowym. Nie wiadomo co mu zarzucano i jaki wydano wyrok. Nie wiadomo również czy został on wypuszczony na wolność, czy też jest w dalszym ciągu trzymany w więzieniu.

Od pewnego czasu Vietminh występuje gwałtownie przeciwko katolyikom w prowincjach Północnego Annamu, gdzie gminy katolickie są bardzo silne. Komitet wykonawczy Ligi katolickiej prowincji Nghe An został rozwiązany a większość jego członków uwięziona.

Głosy prasy

Zdrajcy i zdrada!

PARYŻ. — Organ emigracji rumuńskiej wychodzący w Paryżu, „La Nation Roumaine" pisze:

„W świetnym artykule jeden z francuskich pisarzy zaznaczył, że czystki w partiach komunistycznych za „żelazną kurtyną" dowodziłyby przede wszystkim jednej rzeczy, a to, że główni dygnitarze komunistyczni byli na żółdzie „imperialistów", — jak twierdzą w procesach — wobec tego ci ostatni musieli chyba być sprawcami zaprowadzenia reżimów komunistycznych w tych krajach. Można nawet wyciągnąć z tego wniosek, że czerwona armia niczym nie przyczyniła się do zwycięstwa komunistów w tych krajach.

Należałoby więc poprosić Stalina o szybką likwidację tych „szpiegów". Gdy wszyscy oni zostaną zdemaskowani i powieszeni może wówczas zapanuje wolność w tych krajach.

Istnieje jednak obawa, że w świecie stalinowskim likwidacja „zdrajców" nie ma nic wspólnego ze zdradą taką, za jaką jest ona uważana przez narody opanowane przez reżimy komunistyczne".

:-:

Liczba głosujących w ostatnich wyborach w U. S. A. przekroczyła 60 milionów

Waszyngton. — Według ogłoszonych obecnie urzędowych wyników, w czasie ostatnich wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych liczba głosujących przewyższyła 60 milionów. Była to najwyższa dotychczas liczba głosujących w czasie wyborów w Stanach Zjednoczonych.

Urzędowe wyniki z 41 stanów i nieurzędowe wiadomości z 7 innych stanów wskazują, że przeszło 33.096.000 wyborców oświadczyło się za generałem Eisenhowerem. Adlai Stevenson, kandydat demokratyczny, otrzymał 26.713.000 głosów. Wobec tego generał Eisenhower odniósł zwycięstwo większością 6 milionów 400.000 głosów. Wyborcy oddali około 300.000 głosów na kandydatów innych, drugorzędnych partii.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Szał w grajdołku

Londyn (Od wł. koresp.). — Beznadziejność zabiegów gen. Sosnkowskiego (mimo usłużnych intryg pośredniczących pp. Bagińskiego i Korbońskiego) o pogodzenie Rady Politycznej z „rządem legalnym" i jego „radą narodową" powoduje coraz ostrzejsze napaści oszczercze prasy „legalistycznej" na Mikołajczyka.

Chodzi oczywiście o rozpaczliwe próby poniżenia go w oczach społeczeństwa i przeszkadzanie w ten sposób odtworzeniu Jedności Narodowej. Dziennik p. Kirkiena wpadł nawet na groteskowy pomysł zestawienia jego opisu ucieczki z Polski w książce p. Mikołajczyka z rewelacjami ambasadora St. Griffis'a.

Dla wszystkich znawców prawdy jest rzeczą oczywistą, że Mikołajczyk miał obowiązek jaknajbardziej szczegółowego zaprzeczenia posądzeniom bezpieki, skierowanym przeciw ambasadzie amerykańskiej i dlatego bardzo niebezpieczne przygody w ciężarówce i na statku przedstawił jako niby (skądinąd prawdziwe) przygody „na piechtę". Napaści sanatora Bregmana, z tego tytułu są typowym wyrazem pobożnych życzeń i chorobliwego przerostu wyobraźni upiorów Polski przedwrześniowej. utożsamiających Polskę z przytułkiem, jaki znaleźli w Londynie.

Mikołajczykowi Griffis oczywiście nie zaszkodził; zaszkodził jednak niestety Kościołowi w Kraju, gdyż bezpieka się już przyczepiła do jego ujawnionych kontaktów z biskupami, przedstawiając pomoc charytatywną jako — szpiegostwo! Mamy też zastrzeżenia oczywiste względem autora tych rewelacji z powodu jego sprzyjania niewczesnym ruchom dywersyjnym. Lecz, jak już zaznaczyliśmy, oddał on poważne usługi prawdzie o szczególnym poważaniu rządu amerykańskiego dla bezspornego przywódcy ludu polskiego, którego olbrzymia popularność w Kraju przekonała Amerykanów o konieczności ocalenia go.

Ar.

Ilość katolików wzrosła w W. Brytanii do 2 850 000

Londyn. — Według statystyki ogłoszonej przez radio watykańskie, W. Brytania liczy obecnie 2 miliony 850 tysięcy katolików, co w porównaniu z ubiegłym rokiem oznacza wzrost o 40 tysięcy. Na obszarze W. Brytanii znajduje się obecnie 2 900 kościołów, 1 919 kaplic i 2 125 szkół katolickich. Do tych ostatnich uczęszcza 356 tysięcy uczniów.

Czechosłowacki „bohater" komunistyczny aresztowany

WIEDEŃ. — Bezpieka czechosłowacka aresztowała pod zarzutem szpiegostwa i zdrady Jarosława Sosnera, który był przyjacielem Slanskiego.

Jeszcze do niedawna partia uważała Sosnera za swojego „bohatera", za to, iż jako poseł komunistyczny w roku 1947 przesłał paczki z bombami — które jednak nie eksplodowały — do różnych ministrów, w tym do Jana Masaryka, ówczesnego min. spraw zagranicznych. Sosnar został wtedy aresztowany, ale komuniści uwolnili go wkrótce później po dokonaniu zamachu stanu.

:-:

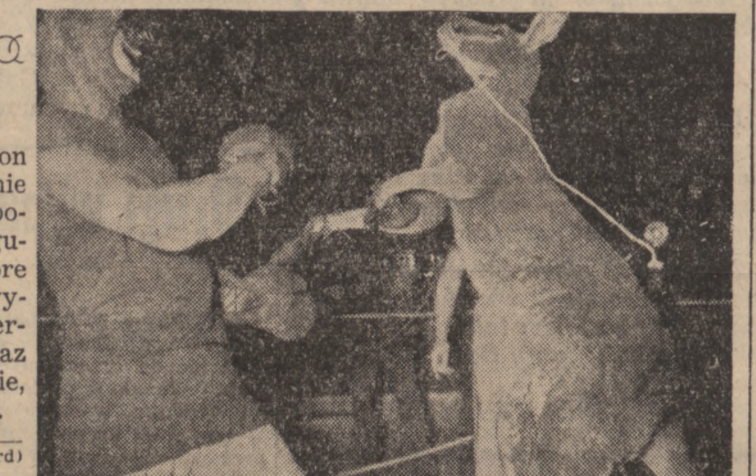
USA budują nowy lotniskowiec-olbrzym

WASZYNGTON. — Sekretarz Marynarki Wojennej, Kimball, kładąc pierwszą płytę pod budowę nowego ciężkiego lotniskowca „Saratoga", mającego 60 tysięcy ton wyporności, oświadczył, że dla zachowania pokoju w świecie, USA winny budować co roku po jednym nowym lotniskowcu tego typu, dopóki nie będą posiadać 10 potężnych pływających baz morsko-lotniczych.

Dotychczas zbudowano już jeden tego typu lotniskowiec „Forrestall".

Kangur bokserem

Franck Anderson w nowym programie cyrku Medrano popisuje się z kangurem-bokserem, które go tak dobrze wyczył sztuki bokserskiej, że uczeń nieraz trafia go boleśnie, ku uciesze widzów.



(Foto: Record)



22) (Ciąg dalszy)

— Godzi się, gdy poniewoli miała być chłopu zaprzedana.

— Tego waść o Bohunie nie mów, bo on choć rodziców nieświadom, przecie wojownik jest zawołany i rycesz sławny, a nam od dziecka znajomy, w domu jakoby krewny, któremu za jedno, czyby mu tę dziewkę odjąć, czyby go nożem pchnąć.

— Mościa pani, a mnie czas w drogę, wybaczcie więc, że jeszcze raz powtórzę: wybierajcie!

Kniahini zwróciła się do synów:

— A co, synkowie, mówicie na tak pokorną prośbę tego kawalera?

Byłyhowie spoglądali po sobie, trącali się łokciami i milczeli.

Nakoniec Symeon mruknął:

— Każesz bić, maty, to będziem — każesz dać dziewkę, to damy.

— Bić źle i dać źle.

Potem, zwracając się do Skrzetuskiego:

— Przycisnąłeś nas waść do ściany, że choć łupnąć. Bohun jest człowiek szalony, gotów się ważyć na wszystko. Kto nas przed jego zemstą osłoni? Sam zginie od księcia, ale nas pierwej zgubi. Co nam począć?

— Wasza głowa.

Kniahini milczała przez chwilę:

— Słuchajże, mości kawalerze. Musi to wszystko w tajemnicy zostać. Bohuna wyprawiem do Perejasławia, sami z Heleną do Łubniów zjedziem, a waść uprosi księcia, by nam prezydium do Rozłogów przysłał. Bohun ma w pobliżu półtorasta semenów, z których część tu jest. Nie możesz Heleny zaraz brać, bo ją odbije. Inaczej to nie może być. Jedźże więc, nikomu sekretu nie powiadając, i czekaj nas.

— Byście mnie zdradzili?

— Byśmy tylko mogli! — ale nie możem, sam to widzisz. Daj słowo, że sekret do czasu utrzymasz!

— Daję — a wy dajcie dziewkę?

— Bo nie możemy nie dać — choć nam Bohuna żal...

— Tfy! tfy! mości panowie, — rzekł nagle namiestnik, zwracając się do kniaziów, — czterech was jak dębów i jednego kozaka się bojąc, zdradą go brać chcecie. Chociem wam winien dziękować, jednakże powiem: nie przystoi to zacnej szlachcie.

— Waść się w to nie mieszaj — zakrzyknęła kniahini. — Nie twoja to rzecz. Co nam począć? Ilu waść masz żołnierzów na jego półtorasta semenów? Osłoniszże nas? Osłoniszże samą Helenę, którą on gwałtem porwać gotów? To nie waścina rzecz. Jedźże sobie do Łubniów, a co my poczniemy, to nam wiedzieć, byleśmy Helenę ci przywieźli.

— Czyńcie co chcecie: jedno wam tylko jeszcze powiem. Gdyby się tu krzywda kniaziównie działa — tedy biada wam!

— Nie poczynajże sobie tak z nami, byś nas do desperacji nie przywiódł.

— Boście jej gwałt uczynić chcieli, a i teraz, przedając ją za Rozłogi, do głowy wam nie przyszło spytać: zali będzie jej po myśli moja persona?

— Zaczem spytamy jej wobec ciebie — rzekła kniahini, tłumiąc gniew, który na nowo poczynał wrzeć w jej piersi, czuła bowiem doskonale pogardę w słowach namiestnika, Symeon poszedł po Helenę i po chwili ukazał się wraz z nią w sieni.

Wśród tych gniewów i groźb, które zdawały się huczeć jeszcze w powietrzu, jak odgłosy przemijającej nawałnicy, wśród tych zmarszczonych brwi, srogich spojrzeń i surowych twarzy, jej śliczne oblicze zabłysło, jakoby słońce po burzy.

— Mościa panno! — rzekła ponuro kniahini, ukazując na Skrzetuskiego — jeśli masz wolę potemu, to jest twój przyszły mąż.

Helena zbladła jak ściana, i krzyknąwszy, zakryła oczy rękoma, a potem nagle wyciągnęła je ku Skrzetuskiemu.

— Prawda-li to? — szeptała w upojeniu.

° * °

W godzinę później orszak posła i namiestnikowy posuwał się zwolna, leśnym gościńcem, w stronę Łubniów. Skrzetuski z panem Longinem Podbipiętą jechali na czele — za nimi wozy poselskie wyciągnęły się długim pasem. Namiestnik cały był pogrążony w zadumie i tęsknocie, gdy wtem z owej zadumy zbudziły go urwane słowa pieśni...

„Tużu, tużu, serce bołyt"...

W głębi lasu, na wąskiej wyjeżdżonej przez chłopów drożynie, ukazał się Bohun. Koń jego całkiem był pokryty pianą i błotem.

Widocznie kozak, wedle swego obyczaju, puścił się był na stepy i lasy, by się wiatrem spić, zgubić w dali i zapamiętać, i to, co duszę bolało — przeboleć.

Teraz wracał właśnie do Rozłogów.

Patrząc na tę przepyszną, iście rycerską postać, która mignęła tylko i znikła, pan Skrzetuski mimowoli pomyślał sobie, a nawet mruknął pod nosem:

— Wszelako to szczęście, że on człowieka przy niej rozczepił.

Nagle jakiś żal ścisnął mu serce: Żal mu było jakoby i Bohuna, ale więcej jeszcze tego, że związawszy się słowem kniahini, nie mógł, ot teraz, popędzić za nim konia i rzec:

— Kochamy jedną, więc jednemu z nas nie żyć na świecie. Dobądź kozacze szerpetyny!

ROZDZIAŁ V

Przybywszy do Łubniów, nie zastał pan Skrzetuski w domu księcia, który był do pana Suffczyńskiego, dawniejszego swego dworzanina, do Sieńczy na chrzciny pojechał, a z nim księżna, dwie panny Zbaraskie i wiele osób ze dworu. Dano tedy znać do Sieńczy i o powrocie z Krymu namiestnika, i o przybyciu posła, tymczasem znajomi i towarzysze witali radośnie po długiej podróży Skrzetuskiego, a zwłaszcza pan Wołodyjowski, który po ostatnim pojedynku był najbliższym naszemu namiestnikowi przyjacielem. Odznaczał się ten kawaler tym, iż ustawicznie był zakochany. Przekonawszy się o niestałości Anusi Borzobohatej, zwrócił był czułe serce ku Anieli Leńskiej, pannie z fraucymeru, a gdy i ta, przed miesiącem właśnie, zaślubiła pana Staniszewskiego, wówczas Wołodyjowski dla pociechy jął wzdychać do starszej księżniczki Zbaraskiej Anny, synowicy księcia Wiśniowieckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jasełkowe igry

Tradycja kościelna powiada, że twórcą wszelkich jasełek lub (jak je też nazywamy) szopek jest św. Franciszek. Przemyśliwał on bowiem, jakby podnieść i uświetnić święto Bożego Narodzenia. Wymyślił w mądrej swej głowie, że możnaby wystawić w ustrojonej grocie żłóbek, sprowadzić tam, do tej groty, wołu i osła, a potem zebrać naokół ludzi i przy tym żłóbku odprawić uroczyste nabożeństwo ku czci Nowonarodzonego.

Jeśli tak, tedy jasełka, tak jak my to pojęcie rozumiemy, zostały wynalezione i stały się faktem dokonanym. A kiedy się, w owym dalekim średniowieczu zrodziły, przyjęto je skwapliwie w całej zachodniej Europie. I wszędzie tam, gdy przybliżyły się święta Bożego Narodzenia, urządzano takie nabożeństwa ze żłóbkiem i z owymi zwierzętami, o których wiemy, że były w Betlejem.

No tak. Ale rychło jakoś potem, kiedy pojawiły się tamte pierwsze jasełka, w grotach odprawiane, przestały nabożnym ludziom średniowiecza wystarczać. Zbyt były proste w swej formie. Wyobraźnia ludu, podniecona tym obrzędem, jęła pracować dalej. Zaczęto wkrótce dodawać do owych jasełek pewne osoby: pojawiło się więc w żłóbku najpierw Dzieciątko, potem stanęli koło żłóbka święci Jego Rodzice, Józef i Maria, a potem, co rok, zaczęły się osoby, występujące w tym widowisku, mnożyć. Układano dla tych postaci dialogi i pieśni, osoby przy żłóbku zaczęły wymawiać różne słowa, potem całe zdania, potem całe mówione partie — narodziła się sceniczna gra, czy też dramatyczna kompozycja. W ogóle — igry, czyli gry, czyli przedstawienie jasełkowe. I już to były te same jasełka, jakie my dziś znamy i jakie wystawiamy na naszych scenach, w okresie godowym.

Początkowo prowadzono w owych jasełkach dialogi religijne, nabożne i wiernie trzymające się tekstu biblijnego. Ale z biegiem czasu zaczęto w te nabożne rozmowy wplatać jakieś zdania o charakterze świeckim, wzięte z życia, a zawsze aktualnym. I w ten sposób jasełka przemieniły się w widowisko dramatyczne o charakterze mieszanym: obok scen religijnych zaistniały w nich sceny o rysach świeckich. A więc tak, jak to widzimy dzisiaj. Zawsze to życie bowiem głosi się o swoje prawa, a aktualność wciska się wszystkimi szparami we wszystko.

Grano najpierw tamte średniowieczne jasełka, gdy wyszły ze skalistych grot, po kościołach. Ale gdy w tych igrach coraz owych świeckich przybywało rysów duchowieństwo usunęło te przedstawienia z obrębu kościelnych murów. Grający te jasełka aktorzykowie, których zwano u nas wiłami, igrcami albo też z niemiecka szpilmanami, budowali swe scenki przed kościołem, albo też zgoła przy ratuszu, lub innej jakiejś okazalej w mieście budowli.

Grali te jasełka i zbierali wielkie pochwały wszystkich ludzi. Bo te jasełkowe igry były zawsze tłumnie odwiedzane i cieszyły się, zwłaszcza wśród nabożnego ludu, ogromnym wzięciem.

Istniały te szopki betlejemskie, rzecz jasna, i w naszym kraju. Zawędrowały do nas z Zachodu rychło jakoś po swym narodzeniu się, bo już gdzieś w wieku XV. I od razu się wżyły. Odgrywano zatem te kolędowe kantyki (bo i taka nazwa się u nas przyjęła) w kościołach i w klasztorach, a później, tak jak i gdzie indziej zresztą, po miastach. Gdy zaś nie było zawodowych igrców, brali się do tej aktorskiej roboty żakowie szkolni, którym przy tej sposobności niejeden grosz kapnął do kalety.

Ogromnie spopularyzowały się u nas te jasełkowe igry w wieku XVII a zwłaszcza w wieku XVIII. Zachowały się po naszych bibliotekach oryginalne względnie przepisane teksty tych jasełkowych widowisk staropolskich, więc dobrze wiemy, jak one wyglądały. W ogólności trzymały się one pokazywania scen związanych z Narodzeniem Pańskim tak, jak nam je przekazuje Pismo św. Po staremu jest więc najpierw: noc na polu, szałasy, śpiący pasterze. I zaraz potem owa niebiańska jasność:

A śpisz Bartek, Szymek, Wojtek, Maciek,
[Walek, Tomek, Kuba, Stachu.
Ozwijże się przecie który z was, bo
[umrę od wielkiego strachu!
Ono coś takiego,
jak słońce jasnego,
świeci na niebie!

Tak woła przerażony Franek, gdyż widzi wielką łunę na niebiosach. Jeden z pasterzy budzi się i niemniej przerażony, pyta:

Czego ci janieli,
co się hań zlecieli,
po nas żądają!

Budzą się inni, a dopiero później jeden z nich, ten najbardziej mądry, pojmuje, o co chodzi. Narodził się Zbawiciel w Betlejem! Anieli tak powiadali, a przeto należy tam pójść. Główny więc pasterz, ów najbardziej mądry, organizuje wyprawę do Betlejem, do żłóbka.

Potem, w drugiej scenie, tamte betlejemskie cudowne sprawy: a więc żłóbek w lichej stajence, a więc św. Maria i św. Józef przy żłóbeczku, a więc ci pasterze z darami i z głowami nisko schylonymi przed Dzieciąteczkiem.

Dalsze sceny bywały rozmaicie skomponowane: albo pokazywały przybycie trzech królów, albo przerażały widzów zjawą Heroda, diabła lub śmierci, a były i takie sceny, co pokazywały chwilę ucieczki świętej Rodziny do Egiptu. Jak tam komu było snadniej i poręczniej napisać, takie potem scenki ludziom pokazywano. Bo namnożyło się tych jasełkowych tekstów, namnożyło! Co klasztor — to nowy pomysł. Co jakiś układacz wierszy, to niecodzienne ujęcie radosnej sprawy. A ludzie patrzyli i cudowali się i byli pełni podziwu dla tych jasełkowych gier i dla ich wykonawców.

Przedstawienia takie, w których aktorami byli ludzie, zwano „Herodami" lub też „Maryjkami". Obok nich istniało to, co zwyczajnie nazywamy „szopką". Był to mały, przenośny teatrzyk, w którym występowały w roli aktorów lalki osadzone ruchomo na drucikach. Dzisiaj nazywamy je marionetkami, a dawniej zwano je u nas kukiełkami, lalkami lub też łątkami. I te łątki, poruszane ręką człowieka-szopkarza, odgrywały wszystkie tamte święte sceny: prowadziły całą akcję. A szopkarze mówili lub śpiewali.

W Polsce cieszyła się ostatnio wielkim wzięciem tak zwana „Szopka krakowska". Był to przenośny teatrzyk obnoszony po domach w dnie świąt Bożego Narodzenia i pełny w sobie figurynek, które poruszane ręką szopkarza odgrywały jasełkowe przedstawienie. Miała zaś „Szpka krakowska" to do siebie, że w teksty biblijne wplecione bywały epizody humorystyczne, aktualne i ogromnie zawsze pomysłowe. Obnosili po domach tę szopkę przede wszystkim krakowscy młodzi murarze, a w przedstawianych przez siebie scenach wyrażali prostotę swego serca i swój prosty, niefrasobliwy humor, w którym jawiła się cała ich dusza: prosta, naiwna, ale też właśnie w tej naiwnej swej prostocie wzruszająca i chwytająca za serce.

A. Jakubiec.

„Opłatki wigilijne"

Idzie przez pola Wieczór Boży
Przed chatę wybielaną.
— Pod szorstkie płótno kto podłożył
Pachnące słońcem siano.

Z chusty opłatki rozsypane
Na malowaną misę,
W rogu jedlina, snop pod ścianą
Kłosami w takt kołysze...

— Tak ci się bracie Wilia marzy
I chata śni się nieraz;
Gdybym cię widział — to bym z twarzy
Łzy ci jak perły zbierał.

— Takie się przędą sny pod czołem.
Tak byś dziękował Bogu,
Żeby móc zasiąść za tym stołem,
Móc krzyżem leżeć w progu.

Tobie zostało puste pole,
Chwastem porosłe, dzikie...
Śpiewa ci w sercu echo kolęd,
Krtań ściska ci skowytem.

Tobie zostało rumowisko,
Poprzepalane dyle.
Zielskiem i mchem porosło wszystko,
Krzyż spróchniał na mogile.

Wiatr się rozśpiewał w polnej gruszy
Tęsknie a melodyjnie...

Śnieg z pierwszą gwiazdą zaczął prószyć...
— Opłatki Wigilijne

E. CHUDZYŃSKI

Betlejem Judzkie i Grota Narodzenia

Cud narodzenia Zbawiciela wydarzył się w małej żydowskiej mieścinie Betlejem, starym osiedlu chananeńskim, znanym już w odległej starożytności za czasów patriarchy Jakuba. Osiędle nosiło wtedy nazwę „Efrata", co oznacza „żyzność", a później nazwano je „Bejt Lahm" (stąd powstało Betlejem) co oznacza „dom chleba". W Palestynie istniało jeszcze inne Betlejem w północnej części kraju, należące do plemienia Zabulona. Dlatego miejsce narodzin Chrystusa Pana, które należało do plemienia Judy, nazwano dla odróżnienia od innego Betlejem Judzkim. Ponieważ zaś w tym właśnie Betlejem urodził się król Dawid, prorok i natchniony psalmista, mieścinę nazywano również „miastem Dawida".

Echa Starego Testamentu

Ks. Aureliusz Borkowski pisze, że miasto to jest pełne wspomnień ze Starego Testamentu. Tu w sąsiedztwie stracił Jakub swoją ukochaną Rachelę i pochował przy tym mieście. Tu zacna Rut, tak dobrze znana wszystkim z Historii świętej, zbierała kłosy na polu Booza i poślubiwszy tego męża, została babką Dawida.

Tu temu młodemu pasterzowi, gdy strzegł owiec ojca Jessego, musiały przychodzić natchnienia do przyszłej poezji biblijnej. Tu do domu Jessego przyszedł pewnego razu prorok Samuel i z pomiędzy ośmiu synów wybrał Dawida na przyszłego króla.

W tej okolicy odbył się sławny w Piśmie św. tak osobliwy pojedynek pomiędzy bezbronnym młodym pasterzem i uzbrojonym od stóp do głowy olbrzymim Goliatem.

Pobliże Jerozolimy

Betlejem leży zaledwie dziewięć kilometrów od Jerozolimy w kierunku południowym. Wyruszywszy z Jerozolimy bramą Jaffską, przejeżdża się przez północno-zachodnią część miasta i dolinę Hinnon, poczem wjeżdża się na równinę Raphaim.

Tam po lewej stronie leży góra Złej Rady wraz z kalsztorem Klarysek u jej stóp, na prawo zaś dworzec kolejowy.

Przy końcu równiny Raphaim, gdzie droga zaczyna się podnosić, jest na lewo od drogi cysterna, zwana studnią Świętych Trzech Mędrców, dalej zaś nieco grecki klasztor Mar Elias (Św. Eliasza) w prześlicznym położeniu, otoczony oliwnymi gajami.

W dalszej podróży mamy po lewej stronie doliny, dochodzące aż do morza Martwego, w głębi góry Maobickie, na południowo - wschodzie samotny cypel góry Franków, na prawo wśród malowniczych pagórków zabudowanie zw. Tantur, gdzie była kiedyś siedziba Rycerzy Maltańskich, a wreszcie Betlejem.

W grudniu

Leży ono na wysokości 777 m. nad poziomem morza, na dwóch wzgórzach, należących do pasma gór Judzkich. Czerwonawobłękitne pasmo gór Moabskich, zamykające horyzont od wschodu, nadaje krajobrazowi niezwykły urok.

Mieszkańcy świętego miasta trudnią się hodowlą bydła i rękodzielnictwem, wyrabiają z drzewa i muszli perłowej dewocjonalia i pamiątki o charakterze religijnym. Cisza, spokój, względny dobrobyt stanowią zasadniczą atmosferę tego miejsca.

W grudniu w Betlejem jest w pełni „pora deszczowa" czyli palestyńska zima. Zbocza wzgórz, suche i spalone niemal na popiół przez promienie słońca w lecie, obecnie, pod wpływem obfitych i częstych deszczów (zaczynających się w listopadzie) okrywają się zielenią świeżych traw i liści drzew, obmytych z kilkumiesięcznego pyłu.

Dojrzewają pomarańcze i cytryny. Jak Palestyna długa i szeroka ciągną się pomarańczowe sady obwieszone złocisto - czerwonymi kulami soczystych, ciężkich owoców. Wśród rumowiska skał wapiennych kwitną fiołki alpejskie bujne anemony.

Raczej to wiosna, niż zima. Śnieg pojawia się bardzo rzadko i leży bardzo krótko. Jakkolwiek dnie, zwłaszcza słoneczne, są łagodne i ciepłe, noce grudniowe są nieraz bardzo chłodne. I tak z pewnością było w ową Świętą Noc.

Bazylika

Autentyczność miejsca Narodzenia nie ulega najmniejszej wątpliwości, bowiem Grota Narodzenia była i jest przedmiotem szczególnej czci od czasów najdawniejszych. — Świadczą o tym zachowane pisma Orygenesa (około 215 r.) i wcześniejszego od niego męczennika palestyńskiego Justinusa (około 155 r.) oraz wielu innych. Święci Hieronim i Paulin z Noli (obaj z końca IV w.) nadmieniają nadto zgodnie, że w początkach II wieku cesarz rzymski Hadrian (117-138) dla zohydzenia chrześcijanom tego miejsca, polecił przy Grocie urządzić gaj pogańskiego bożka Adonisa.

Kiedy wreszcie chrześcijaństwo zdobyło należne sobie prawa w imperium rzymskim, cesarz Konstantyn w roku 326 wzniósł nad Grotą wspaniałą pięcionawową bazylikę, pod której chórem znalazło się miejsce Narodzenia.

Bazylika Konstantyna przetrwała do dnia dzisiejszego i jest zapewne najstarszą z zachowanych świątyń chrześcijańskich, a w każdym razie jedyną ocalałą w Palestynie z owych czasów.

Jest to wielki poważny w liniach budynek, podzielony na nawy poczwórnym rzędem monolitowych kolumn, noszących ślady starożytnych malowideł. Ściany bazyliki ozdobione były niegdyś pięknymi mozaikami, po których dzisiaj zachowały się ledwie niewielkie ślady.

Mozaikową o pięknych barwach była również, jak świadczą odkrycia, posadzka bazyliki. Do świątyni prowadziły niegdyś szerokie wrota, obecnie zamurowane. Dzisiaj do wnętrza dostać się można tylko wąskim przejściem.

Bazylika Narodzenia, ongiś znajdująca się pod opieką Franciszkanów z Kustodii Ziemi Świętej, jest obecnie w posiadaniu Greków prawosławnych i tylko niektóre jej części oddane są do dyspozycji katolików.

Grota Narodzenia

Największa świętość bazyliki — Grota Narodzenia — mieści się pod chórem i posiada dwa wejścia z nawy środkowej. Jest to stosunkowo niewielkie pomieszczenie wykute w skale. Jedynie sklepienie jest sztucznym wzniesieniem podczas budowy świątyni.

W części wschodniej Groty, tuż obok schodów, przed niewielkim wgłębieniem, na białej marmurowej posadzce widnieje umieszczona tu w XVIII w. srebrna gwiazda z łacińskim napisem: „Hic de Virgine Maria Jezus Christus natus est".

Jest to według tradycji miejsce, gdzie Słowo Ciałem się stało. Tuż obok — na lewo — znajduje się miejsce, również wyłożone białym marmurem, gdzie stał żłóbek, albo samo było żłóbkiem, tradycja bowiem o żłóbku drewnianym jest prawdopodobnie późniejszego pochodzenia.

Św. Hieronim, który jako pustelnik 35 lat przebywał w jednej z grot Betlejem, skarży się gorzko w jednej ze swoich homilij na Boże Narodzenie, że usunięto dawny żłóbek gliniany i zastąpiono go srebrnym. Miejsce żłóbka, podobnie jak mieszczący się na przeciwko ołtarz Trzech Mędrców, należą do katolików. Ołtarz Trzech Mędrców jest jedynym, przy którym kapłanom katolickim wolno odprawiać nabożeństwa.

Kaplice Groty

W głębszych podziemiach, poniżej Groty położonych, znajdują się jeszcze inne pamiątki. Jest kaplica św. Józefa, na miejscu, gdzie wedle podania ukazał się anioł św. Józefowi we śnie, przestrzegł go przed niebezpieczeństwem, grożącym Dzieciątku ze strony Heroda i rozkazał mu uciekać do Egiptu z Dzieciątkiem i Jego Matką.

Jest kaplica Niewiniątek, mordowanych tutaj przez siepaczy Herodowych i tutaj pogrzebanych.

Jest też kaplica św. Hieronima, który przez 34 lata żył w Betlejem przy Grocie Narodzenia, na modlitwie i studiach. Tutaj pisał komentarze do Pisma św., oraz dokonał przekładu Pisma św. na język łaciński.

Poza tym jeszcze jest godna zwiedzenia tak zwana Grota Mleczna.

Tu wedle podania, Józef i Maria schronili się z Boską Dzieciną, aby upatrzeć odpowiednią chwilę do ucieczki do Egiptu. W czasie karmienia Bożego Dzieciątka przez Najświętszą Pannę, zdarzyło się, że kilka kropel mleka z panieńskiej piersi upadło na ziemię. Od razu skała stała się biała jak mleko.

Później doświadczenie pouczyło matki karmiące, że ilekroć brakło im macierzyńskiego pokarmu, a one uciekły się w gorącej modlitwie do Matki Boskiej Karmiącej w ołtarzu Groty Mlecznej, i odkruszywszy nieco prochu z owej bielutkiej skały, spożyły go z pokarmem lub napojem, tyle razy doznały ulgi i mogły znowu spełniać zadanie karmicielki.

Odtąd płyną pielgrzymki niewiast, zarówno katoliczek jak i muzułmanek lub schizmatyczek do Mlecznej Groty.

Oto jest miejsce, gdzie przed prawie dwoma tysiącami lat narodził się Syn Boży, a odtąd cały świat chrześcijański corocznie przygotowuje się do uczczenia Cudu Nocy Betlejemskiej.

Wiadomości z Włoch

Pielgrzymka Braterstwa na cmentarze w Monte Cassino i pod Bolonią

(Korespondencja)

W roku Jubileuszowym 1950, z inicjatywy Papieskiej Komisji Pomocy i przy współpracy włoskich i polskich organizacji kombatanckich i inwalidzkich zainaugurowano we Włoszech piękną i podniosłą uroczystość międzynarodową pod nazwą „Lampy Braterstwa" ku czci poległych na ziemi włoskiej żołnierzy różnych narodowości. Siedem „Lamp Braterstwa" zostało zapalonych nad kryptą św. Benedykta w Opactwie na Monte Cassino.

Jedna z tych symbolicznych Lamp została przekazana w dniach 28 — 30 listopada br. przez matkę Włoszkę polskiej sierocie na Polskim Cmentarzu Wojennym w San Lazzaro di Savena pod Bolonią. Polski cmentarz był w tym okresie uroczystości przekazywania Lampy symbolem Polski skutej kajdanami komunistycznej niewoli.

Wzruszająca pielgrzymka pod nazwą „Lampy Braterstwa" odbywająca się pod hasłem: „aby ofiara życia nie poszła na marne" rozpoczęła się od polskiego cmentarza wojennego na Monte Cassino.

Na trawertynowym białym placu cmentarnym, na którym widnieje napis „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie" przy rozpalonym zniczu zebrał się tysięczny tłum przyjaciół Polski, składający żołnierzom polskim hołd, wyrażający wdzięczność za ich ofiarę, za ich poświęcenie, za ich wierność w obronie najszczytniejszych haseł wolności i sprawiedliwości.

Wobec tysięcy polskich grobów bohaterów przemówił na wstępie burmistrz miasta Cassina senator Restagno — jeden z przywódców stronnictwa chrześcijańskiej demokracji. W swoim przemówieniu podkreślił bohaterstwo żołnierza polskiego, który oiarę życia składał nietylko ojczyźnie, ale i światu całamu w walce o najświętsze wartości ludzkie: religię, wolność, braterstwo, współżycie jednostek i narodów. Senator włoski dobitnie przypomniał, że krew żołnierza polskiego głęboko wsiąknęła w ziemię włoską, z którą Polska od odwiecznych czasów złączona jest węzłami religii, kultury i cywilizacji.

Po przemówieniu burmistrza przemawiała w imieniu matek przedstawicielka Organizacji Matek Wdów, po poległych Żołnierzach Włoskich.

Następnie zabrał głos w imieniu gen. Władysława Andersa, gen. Klemens Rudnicki.

Po pięknych słowach gen. Rudnickiego przypominających wędrówkę żołnierza polskiego i jego walkę, przemówił w imieniu Wolnych Polaków i w imieniu amb. R.P. przy St. Apostolskiej p. Janikowski Stanisław, podnosząc przyjaźn bratnich narodów: polskiego i włoskiego.

W końcu po egzekwiach odprawionych przez opata klasztoru Benedyktyńskiego Arcybiskupa Rea i złożeniu wieńca pochód ruszył do Opactwa, gdzie odbyła się uroczystość podjęcia symbolicznej „Lampy Braterstwa".

Płomienne przemówienie opata klasztoru zakończyło pierwszą część tej podniosłej manifestacji miłości.

Z Monte Cassino poprzez Rzym pielgrzymka wyruszyła do Bolonii, gdzie w niedzielę, dnia 30 listopada zakończyła się wielka maniestacja ku czci polskich bohaterów poległych na pięknej ziemi włoskiej.

Uroczystość odbyła się na Polskim Cmentarzu Wojennym w miejscowości San Lazzaro di Savena pod Bolonią, kryjącym prochy 1460 żołnierzy polskich.

Kilka tysięcy osób zebrało się na „polskiej ziemi" na czele z władzami włoskimi i polskimi. Z władz włoskich w maniestacji wzięli udział nowomianowany kardynał Giacomo Lercare — arcybiskup Bolonii, w imieniu Rządu Włoskiego Wiceminister Obrony i wojska senator Januzzi, prefekt Bolonii De Simone, Dowódca III Armii gen. Battisti, dowódca okręgowy gen. Tasti, liczni generałowie i admirałowie, oraz Mons. Baldelli — prezes Papieskiej Komisji Pomocy.

Z władz polskich wzięli udział, ks. arcybiskup Józef Gawlina, opiekun duchowy uchodźtwa polskiego, p. Stanisław Janikowski imieniem ambasady przy Watykanie, prezes Związku Inwalidów Polskich we Włoszech Karol Kleszczyński oraz prezes S.P.K. Witold Zaborski.

Msze św. celebrował ks. kardynał Giacomo Lercare.

Po uroczystym wręczeniu „Lampy Braterstwa" przez matkę wdowę włoską w ręce polskiej sieroty Irenki Szczepaniak, lat 9 której ojciec zginął w powstaniu warszawskim, przemówił poseł Sansenetti. Podkreślił on znaczenie tej „Lampy Braterstwa", która jest maniestacją miłości. Podniósł on następnie ofiarę i poświęcenie żołnierza polskiego w walce o najświętsze zasady wolności i sprawiedliwości.

Następnie zabrał głos ks. Arcybiskup Józef Gawlina, który przypomniał cierniową drogę żołnierza polskiego z okrutnych tajg, i tundr syberyjskich, z obozów koncentracyjnych, obozów śmierci, z kazamat więziennych Związku Radzieckiego poprzez kraje wschodu aż doszedł na ziemię włoską. Liczni z tych bohaterskich postaci złożyli największy skarb jaki posiadali: życie w walce o najszczytniejsze hasła i wartości ludzkie.

Przepiękne i wzruszające przemówienie ks. arcyb. zakończył słowami nadziei, że nadejdzie dzień wolności dla umęczonej Polski w kajdanach sowieckiej niewoli.

Z kolei przemówił gen. Rudnicki Klemens, wyrażając słowa wdzięczności mieszkańcom miasta Bolonii, którego jest wyswobodzicielem i honorowym obywatelem, za ich ofiarną pracę dla sprawy polskiej.

W imieniu Rządu Włoskiego żołnierzowi polskiemu złożył hołd wiceminister obrony i wojska Januzzi. Podkreślając znaczenie tej wzruszającej manifestacji braterstwa wyraził słowa nadziei, aby wreszcie nadszedł dla świata upragniony pokój i aby pomiędzy ludźmi dobrej woli zapanowała miłość braterska oparta na sprawiedliwości.

Po przemówieniu przedstawiciela Rządu Włoskiego, żałobną mszę św. odprawił kardynał Giacomo Lercare — arcybiskup Bolonii, który od ołtaraz wypowiedział do zebranych słowa chrześcijańskiej solidarości, poczem odprawił egzekwie.

Po egzekwiach, sieroty z okolicznych miejscowości rozrzuciły po grobach polskich bohaterów białoczerwone kwiaty.

Pielgrzymka braterstwa zakończyła się przyjęciem wydanym przez miasto, na którym p. Janikowski wygłosił przemówienie o stosunkach, jakie łączyły Bolonię z Polską. Następnie przemawiali prezes S.P.K. Witold Zahorski w imieniu 35.000 polskich kombatantów, prezes polskich Inwalidów Wojennych i Karol Kleszczyński w imieniu 8.000 inwalidów, Cichoszewski w imieniu Kpm. Oran. w Bolonii, wiceminister Januzzi w imieniu Rządu Włoskiego oraz prezes papieskiej Komisji Pomocy Mons. Baldelli.

—:-:—

Skradziono samochód ciężarowy pełen słodyczy

RZYM (Od wł. koresp.). — W centrum Rzymu popełniono w jasny dzień niecodzienną kradzież. Mianowicie kupiec z Livorno niejaki Gastone Rodriguez, przyjechał do Rzymu swoją ciężarówką, ażeby zakupić słodyczy na święta. Gdy wóz napełniony był już cukierkami, gumą do żucia, ciastkami itp. pozostawił go na chwilę przed barem na ulicy Sistina i wstąpił na jeden rum dla rozgrzewki. Jakież było przerażenie poczciwego Gastona gdy wyszedłszy „rozgrzany" z lokalu nie zastał już swej ciężarówki. Mimo energicznych poszukiwań nie udało się policji wpaść na ślad złodziei amatorów słodyczy.

joten.

—:-:—

Proces międzynarodowego oszusta matrymonialnego

Wyłudził setki milionów lirów

RZYM (Od wł. koresp.). — Przed Trybunałem rzymskim rozpoczął się proces przeciwko José Farras'owi międzynarodowemu oszustowi matrymonialnemu.

Farras w krótkich odstępach czasu ożenił się parokrotnie. Po raz pierwszy we Francji. Niedługo potem w Hiszpanii, w Barcelonie z niejaką Marią Cruz Liorente. I w końcu po raz trzeci w Kolumbii w Bogocie z panną Ana Graciela Salazar-multimilionerką. Młodzi małżonkowie udali się w podróż poślubną do Rzymu i tutaj Farras pod pretekstem dochodowych interesów wyłudził od żony kilkaset milionów lirów. Poczem wysłał żonę do Bogoty, otrzymując jednak nadal grube przesyłki pieniężne.

W międzyczasie przyjechała do Rzymu z Francji żona Maria Liorento. José spotyka się z nią i stara miłość odradza się. Rycerski amant ofiarowywuje Marii klejnoty i futra stanowiące własność pani Salazar. Po niedługim jednak czasie José zmęczył się dawną miłością i zaręczył się z Rossaną Mancinelli, która nic nie wiedziała o mętnej przeszłości swego „narzeczonego". Nie doszło jednak do czwartego małżeństwa, gdyż niespodziewanie powróciła z Bogoty pani Salazar — zorientowała się szybko w sytuacji i zaskarżyła do Trybunału nie tylko niewiernego małżonka, ale i inne wmieszane w aferę osoby.

José Farras sądzony będzie zaocznie, gdyż przebywa w więzieniu w Marsylii. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie, gdyż małżonkowie Farras znani byli dobrze w tak zwanych „wyższych" sferach rzymskich.

joten.



Staropolska szopka

Pamiętnikarz ks. Jędrzej Kitowicz, który pozostawił dla potomności nieocenione opisy obyczajów w dawnej Polsce, następująco opowiada o organizowaniu szopek w 18-tym wieku:

„Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Maria i Józef, stojący przy kolebce, w postaci nachylonej, affekt natężonego kochania wyrażający. Tuż dopiero w niedalekiej odległości jednego od drugiego, pasterze, padający na kolana przed narodzonym Dziecięciem, ofiarujący mu dary swoje — ten baranka, ów koźlę — dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy, jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący i inni do szopy spieszący, między którymi osóbki rozmaity stan ludzki i ich zabawy wyrażający: panów, w karetach jadących, szlachtę i mieszczan, pieszo idących chłopów, na targ wiozących drwa, zboże, siano prowadzących woły, niewiasty dojące krowy, Żydów, różne towary na ręku trzymających i tym podobne akcje ludzkie.

Gdy nastąpiło święto Trzech Króli, przystawiano do tych jasełek osóbki pomienionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem i ofiarujących Mu złoto, mirrę i kadzidło, a za nimi orszaki ich dworzan i asystenci różnego gatunku, Persów, Arabów i Murzynów, laufrów, masztalerzów prowadzących konie pod bogatymi siedzeniami, słoniów i wielbłądów. Tuż dopiero wojska rozmaite, jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi, hufce, namioty porozbijane, na koniec przez imaginacją, za związek rzeczy występującą, regimenta uszykowane polskiej gwardii, pruskie, moskiewskie, armaty, chorągwie jezdne, husarskie, pancerne, ułańskie, kozackie, tatarskie, węgierskie i inne rozmaite."

Krzyżówka nr 79

Ułożyła KOTOWSKA Zofia, La Madeleine (Nord)



Znaczenie wyrazów

Pionowo:

1. Tkanina z surowego jedwabiu;
2. Choroba;
3. Pyszałek;
5. Błysk —
6. Jednostka wojskowa;
8. Balon doświadczalny;
9. Dawna stolica Konga belgijskiego (wsp.);
11. Postać bajkowa;
13. Zaimek;
14. Zaimek;
17. Litera grecka;
18. Inicjały poety polskiego.

Poziomo:

II. Żona Saturna;
IV. Rzeka w Polsce;
V. Skrót pisarski (wsp.);
VI. Rzeka syberyjska;
VII. Przybytek meczetu w Mekce;
IX. Jednostka miary;
X. Wykrzyknik;
XII. Niewiasta;
XV. Lektor carycy Elżbiety;
XVI. Stylowa obrona bramkarza;
XVII. Ujrzał gwiazdę betlejemską.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 78

Pionowo:

1. tryumfy Króla Niebieskiego; 2. krasa; 3. farma; 5. lokator; 6. Anabaza; 12. Ag (argentum); 13. S. V.; 14. Split; 15. skóra; 18. Aron; 19. etat; 20. atonia; 21. Albert; 22. loco; 25. Tana; 27. mączka; 28. Adwent; 34. uh!; 35. ot!; 28. łotr; 39. wosk; 42. kuc; 43. ryś; 46. lin; 47. jon; 48. ba!; 49. si;

Poziomo:

2. kra; 4. rym; 5. Laura; 7. Osman; 8. Kaffa; 9. Aa! 10. be; 11. taksa; 14. szurgot; 16. mir; 17. akt; 18. ale; 20. aparatura; 22. lis; 23. ona; 24. alt; 26. lon; 27. Anita; 29. Bab; 30. Cook; 31. dren; 32. Got; 33. Zubow; 36. Raz; 37. architekt; 40. tą; 41. SN (Stannum); 42. komasator; 44. muł; 45. wyz; 46. lej; 48. bigos; 50 Panonia.

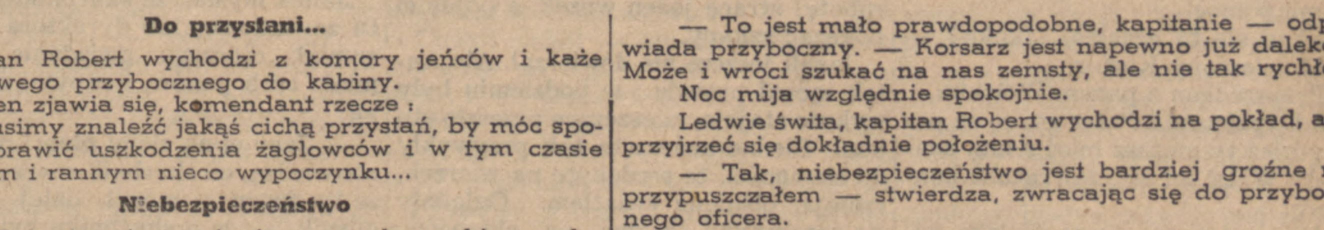
★

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 78 nadesłali:

PANKANIN Zuzanna, Roubaix (Nord).
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.).
KIJAKOWNA L., Quevilly (S. Inf.).
CIESIELSKI A., Coueron (L. Inf.).
ADAMUS J., Ostricourt (Nord).
KLACZYNSKA Zofia, Abscon (Nord).

Nagrodę w postaci książki Stefana Żeromskiego, „Wierna Rzeka" drogą losowania otrzymała p. PANKANIN Zuzanna z Roubaix.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 79)

Do przystani...

Kapitan Robert wychodzi z komory jeńców i każe zawołać swego przybocznego do kabiny.

Gdy ten zjawia się, komendant rzecze:

— Musimy znaleźć jakąś cichą przystań, by móc spokojnie naprawić uszkodzenia żaglowców i w tym czasie dać chorym i rannym nieco wypoczynku...

Niebezpieczeństwo

Flota Roberta zatrzymuje się na noc, by rankiem wpłynąć do przystani zatoki, która znajduje się już blisko.

Wtem późnym wieczorem do kabiny jego wpada przyboczny i oznajmia:

— W tej chwili posterunek obserwacyjny zawiadamia, że jakieś statki, dobrze oświetlone, czynią posunięcia takie, jakby chciały nas otoczyć...

Kapitan zrywa się.

— Czyżby Piotr Pirat wrócił?... — pytającym wzrokiem spogląda na oficerów.

— To jest mało prawdopodobne, kapitanie — odpowiada przyboczny. — Korsarz jest napewno już daleko... Może i wróci szukać na nas zemsty, ale nie tak rychło...

Noc mija względnie spokojnie.

Ledwie świta, kapitan Robert wychodzi na pokład, aby przyjrzeć się dokładnie położeniu.

— Tak, niebezpieczeństwo jest bardziej groźne niż przypuszczałem — stwierdza, zwracając się do przybocznego oficera.

Oto widzą obaj, że osiem statków hiszpańskich zapuściło kotwice wokół floty Roberta.

— To najgorsze — mówi kapitan zatroskany — że nie widzę najmniejszej możliwości wymknięcia się im.

A oto nieprzyjaciel przygotowuje się zwolna do zaatakowania Holendrów...

Kapitan Robert zamyśla się przez chwilę.

— Już mam pomysł! — rzecze zadowolony.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Przyjaciel Dziatwy



Przy opłatku

Jest cisza wigilijnego wieczoru. Święto, sklepy wszystkie zamknięte. Gdzieniegdzie tylko ulicami przemykają się zapóźnione pojazdy. Za oknami na niebie gwiazdy. W pokoju na choince gwiazdy. W pokoju pod obrusem siano pachnące leży, wkrótce zasiądzie się już do wieczerzy.

Józef i Ewka stoją w cieniu lśniącego drzewka. Przed chwilą podzielili się opłatkiem z rodzicami. Teraz ojciec na chwilkę wyszedł. Matka pobiegła do kuchni. Brat i siostra zostali sami. Ale wyglądają niepięknie. Brat, co spojrzy, to się zalęknie, a Ewka, chociaż to święto, minkę ma złą, zaciętą. O cóż to im chodzi, czemu siostra do brata nie podchodzi, żeby się podzielić opłatkiem?

A, bo widzicie, Ewka gniewa się na Józefka. Gniewa się już od tygodnia, coraz bardziej zła jest co dnia. Bo było tak:

Miała Ewka albumik. Miał on karty kolorowe, białe, żółte, seledynowe. Miał okładkę jedwabistą i na niej podkowę srebrzystą. W tym albumiku były wiersze i obrazki, rysowane przez koleżanki na pamiątkę. Leżał sobie albumik owinięty w dwie bibułki, w szufladzie, na dnie szkatułki. Pewnego razu Józefek dla psoty wyciągnął albumik. Czytać zaczyna wierszyki, obrazki jak może wyśmiewa. Na to wchodzi Ewa:

— Oddaj albumik!

— Nie oddam!

— Słyszysz, oddaj w tej chwili!

— Nie oddam, choć mnie słuch nie myli.

— Oddaj, przecież to dla mnie pamiątka będzie z czasów szkolnych...

— Proszę albumik jest wolny. — Mówiąc to, Józefek majtnął albumikiem i do góry go podrzucił dla psoty. Biedny albumik rygnie mignie i upadł na okno gdzie właśnie słonina stygnie.

Biegnie Ewka, wyjmuje album z garnka, cóż z tego, zbrzydł album od razu. Karty zmokły nie na żarty, a wiersze i piękne obrazki zupełnie straciły swe blaski, że tylko wyrzucić do śmieci. Mówi Ewka z płaczem:

— Nie rozmawiam z tobą, psotniku, nie inaczej.

A teraz jest Wigilia. Stoi Ewka w cieniu drzewka i patrzy na Józefka. Biedny Józefek minę ma nieszczęśliwą, chciałby się z Ewką przeprosić co żywo. Chciałby się podzielić opłatkiem, bo jakżeż to z tym gniewem będzie, przy wieczerzy, przy kolędzie?

Już się zbliża Ewka z opłatkiem do brata ale jeszcze jest troszkę zła. Szepcze jej sreberko, co się na drzewku kołysze: —przebacz, przebacz, przecież to twój braciszek. Szepcze jej na ręku stara przyjaciółka - lalusia: — niech przebaczy Józefkowi moja dobra mamusia.

Wreszcie, zda się szepcze. Dzieciątko na garsteczce słomy: — Przebacz, miłością i zgodą buduje się domy.

Już się Ewka nie gniewa na Józefka. Podzielili się opłatkiem i stoją uśmiechnięci. Hej, jak pięknie pachnie choinka przy Wigilijnym Święcie. Cisza wszędzie. Gdzie niegdzie tylko ulicami przemykają się zapóźnione pojazdy. Za oknami na niebie gwiazdy. W pokoju, w sercach dzieci, gwiazdy...

L. K. — „Dziatwa"

WIGILIA!

Spieszcie się, dzieci — powiada
[mama —
Musicie przecież pomóc mi w pracy;
Będziemy dzisiaj święcić wigilię
Tak, jak ją święcą wszyscy Polacy.

Pod biały obrus na naszym stole
Siano pachnące położym sobie
Na tę pamiątkę, że się Pan Jezus
Narodził w stajni i leżał w żłobie.

A na obrusie biały opłatek,
Jakby kawałek polskiego chleba,
Którym z biednymi, z nieszczęśliwymi
Zawsze z miłością dzielić się trzeba.

Tu pusty talerz, co będzie czekał,
Może nam Bóg da gościa jakiego,
Może kto głodny w noc wigilijną
Zapuka do drzwi, więc to dla niego.

Lecz nie siądziemy jeszcze do stołu;
Staniemy w oknie, będziemy patrzeć,
Jak dzień się kończy i złote zorze
Już na zachodzie gasną wciąż bladsze.

Będziemy patrzeć, jak cichym
[mrokiem
Już się otula powłoka ziemska,
Aż pierwsza gwiazda błyśnie na niebie
Taka złocista jak betlejemska.

Wtedy zmówimy pacierz nabożnie
Wszyscy pospołu, starzy i młodzi,
Do Jezusika Najmilejszego,
Co się tej nocy dla nas narodził.

A potem siądziem przy jasnym stole
W owo radosne i wielkie święto;
Potrawy będą według zwyczaju,
Jak to od wieków w Polsce przyjęto.

Więc barszcz z grzybami i ryba
[z chrzanem
I kluski z makiem, bo, moi mili,
Tak zwykli jadać ojcowie nasi
Po całej Polsce przy każdej wilii.

Potem choinkę sobie zapalim,
Świeczka przy świeczce jasno zamruga,
A przy choince, gdy siądziem w koło,
Zabrzmi kolęda, jedna i druga...

I będziem śpiewać prześliczne pieśni
I o pastuszkach i o aniołach,
Aż na pasterkę zadzwonią dzwony,
Więc pójdziem wszyscy wraz do
[kościoła.

Tam Panu Bogu podziękujemy
I przyrzekniemy Go już nie smucić
I poprosimy Go najserdeczniej,
By nam pozwolił do Polski wrócić. —

Tak mówi mama... I wnet radośnie
Biegnie do okna gromadka dzieci,
By patrzeć pilnie w niebo wieczorne,
Skąd pierwsza gwiazdka jasno
[zaświeci.

Jan GÓRSKI — „Dziatwa"

Kołysanka dla Dzieciątka Jezus

Boziu, nim do snu główkę ułożę,
Ciebie kołyszę, Dzieciątko Boże,
Aniołki zwołam dla Twojej chwały,
By ze mną Tobie ślicznie śpiewały,
I z całej ziemi zawołam dzieci,
Gdzie betlejemska gwiazdka już świeci,
Niech żłóbek Bozi otoczą wkoło,
Śpiewać kolędę zaczną wesoło.

— — — — — — — — — — — — — — —

Wchodzimy ze śpiewem w progi stajenki,
Wita nas uśmiechem Jezus maleńki :

— — — — — — — — — — — — — — —

Witajże i uśnij Dzieciątko Boże,
Cudniejsze nad słońce i jasne zorze,
Piękniejsze nad gwiazdy i wszystkie kwiatki.
A lepsze i słodsze nad serce matki...
Lulajże nam lulaj, bo Cię kochamy,
Nasze ci serduszka na gwiazdkę damy...

Zofia Poreyko.

Buty na miarę życzeń

Anusia wierzy, że Gwiazdor przybędzie w nocy i włoży dla niej zabawki do butów, ustawionych pod kominkiem. Anusia wybrała potężne buty swojego tatusia, aby wystarczyło miejsca dla zabawek i słodyczy, których sobie życzy: na lalki, serwis do kawy, na fotelik dla lalki, jabłuszka, orzeszki, ciastka i dużo czekoladek. Czy tylko Gwiazdor zdoła wszystko pomieścić?

(Foto: Record



O choinkach

Ciszę lasu zakłóciło skrzypienie kół po śniegu. Sunął po drodze wóz drabiniasty. Dobrze, że przez całą noc padał śnieg, inaczej konie nie umiałyby stąpać po śliskiej powłoce lodu.

Zadziwiły się drzewa, zaszemrały, zaniepokoiło się podszycie lasu, wietrzyk, jak zawsze wścibski i niedyskretny, szybko powiadomił dalsze drzewa, te w głębi lasu, że nadjeżdża wóz, szkapy pogania starszy człowiek w baraniej czapce na głowie, a na wozie siedzi dwóch chłopaków.

— „Po co?" — „Dlaczego?" — „Na co?" — padły pytania.

Odpowiedź nie dała długo czekać na siebie... Głuchy stuk uderzenia siekiery o drzewo bolesnym echem rozległ się po lesie. Zapłakał młody świerk, gdy go rąbano (żywicą płaczą drzewa). Rzucono go na śnieg, a wkrótce wiele innych świerków i sosen legło na nim i obok niego.

— Wie tatulo, że mi żal tych drzew! — powiedział zamyślony młodszy chłopiec, a na imię mu było Rafałek.

— O, jej — krzyknął Konstanty, starszy brat — a bo to drzewa czują? Albo mają serce?

— Tyle o tym wiesz, co i ja — odparł Rafałek — ale mnie się zdaje, że drzewa rozmawiają ze sobą, że kochają swoich braci, że smutno im rozstawać się z nimi, że boli ich, kiedy rąbiemy je siekierą...

— Co rok jeżdżę po choinki do lasu i nigdy o tym wszystkim nie myślałem. I lepiej, bo nie szła by robota. Dalej, Konstanty, teraz kolej na tę jodłę. A ty tymczasem załaduj, Rafałku, choiny na wóz — rzekł ojciec.

Chłopiec podnosi drzewka jedno po drugim i nie rzuca ich na wóz, ale układa ostrożnie, jak by się bał, żeby nie sprawić im bólu. — Kiedy załadował ostatni ścięty świerk, przysiada na wozie i szepce cicho:

— Zawieziemy was do miasta. Rozkupią was do różnych domów, ustroją, będziecie piękne i sprawicie radość nie tylko dzieciom ale i dorosłym!

Drzewa przemawiają ludzką mową tylko o północy, ale zawsze ją rozumieją, więc słowa Rafałka pocieszyły je w niedoli.

— Chciałabym, żeby mnie ten chłopczyk zabrał do siebie, żebym była jego choinką. Postarałabym się pięknie rozprostować gałęzie i przykazałabym igłom, żeby mocno pachniały...

Przywieziono choiny do miasta. Przeraziły się hałasem. Nigdy nie widziały tylu ludzi... Zrzucono je na dużym placu, niedaleko kościoła.

— Tatulu, ja popilnuję drzewek — prosił Rafałek. — Tylko do północy, potem zastąpi mnie Konstanty, a skoro świt tatuś przyjdzie do roboty.

— Matka będzie się gniewać, żem cię zostawił — zafrasował się ojciec, — ale jeżeli tak chcesz koniecznie, przyniesiemy ci kolację i chustę, żebyś się najadł i opatulił.

Pilnuje Rafałek drzewek i wcale mu się nie nudzi. Rozmawia znów z nimi. Objaśnia im, że Mały Jezusek wkrótce narodzi się w stajence, że w tę noc cudowną wszyscy się radują, bo Dzieciątko rodzi się maleńkie, ale ma największe i najszlachetniejsze serce, jakiego żaden człowiek mieć nie może. Dlatego ukochało wszystkich ludzi bez wyjątku na całym świecie, i bydlątka też i drzewa i kwiaty i nawet mizernego robaka.

— Słyszycie — szemrzą cichutko drzewka. I jakoś mniej im smutno. Tylko żal, że Rafałek idzie do domu, a zastąpił go Konstanty...

Skoro świt, ojciec chłopaków zluzował syna. Jak się wyśpi, przyjdzie mu pomóc oprawiać drzewka.

„Buch", „buch", „buch" — rozlega się po pustym placu i po okolicznych ulicach. To gospodarz rąbie sosnowe drzewo i robi z niego oprawki, żeby choinki mogły stać: jakby im dorabiał nóżki. Przymocowuje je gwoździami i stawia przed sobą, żeby prosto stały. I w południe już „wyrósł" las na placu przed kościołem. Stoją rzędem choiny naszego gospodarza i innych.

— Tanio piękne choinki! Starodrzew, świerki, jodły — wykrzykują przekupnie. Chodzą ludzie między szpalerami, gromady dzieciaków... Matka z synem wybiera choinkę. Chłopcu podoba się ta największa.

— Nie zmieści się — tłumaczy mu matka.

— Obetniemy czubek — upiera się syn. — Takie kształtne jest to drzewko!



Odwożą je samochodem. Inni zabierają choinki konną dorożką, te mniejsze niosą na ramieniu. Są tacy, którzy załadowują je na ręczny wózek.

— Musimy wybrać średnie drzewko, żeby je porządnie przybrać — mówi jedna z trzech dziewczynek. Przyszły razem. Trudno jednak się ugodzić w wyborze, kiedy się jest we trójkę... Dużo cierpliwości muszą mieć sprzedawcy...

No, nareszcie! Niosą dziewczęta razem swój świerk obrany, ale nie do siebie. Do drewnianego baraku w podwórzu, do domu gdzie mieszka Jagusia:

Nie wniosą go do pokoju, gdzie leży chora, postawią w roku w kuchence i tam, wieczorem, gdy dziecko uśnie, ustroją go cichutko.

— Niech ten Jezusek ze żłóbka tysiąckrotnie wam odpłaci — mówi matka Jagusi ze łzami w oczach. — Nie miałaby moja dziecina choinki, gdyby nie było tak dobrych sąsiadek.

A dziewczynkom jest radośnie na duszy, jak to zawsze bywa, kiedy się spełnia dobry uczynek. Uprosiły rodziców, żeby zamiast prezentów dano im pieniądze. Nie chciały przyznać się, dlaczego, ale w końcu zwierzyły się: śliczna Jagusia praczki jest chora. Matka nie może iść do roboty, więc nie zarabia... Trzeba im urządzić święta! Rodzice są dumni ze swoich córek. Dobre mają serca, wyrosną na zacne kobiety...

I świerk się raduje. Miał Rafałek rację, że sprawia ludziom radość. Jak też powodzi się braciom i siostrom z lasu?... W noc Bożego Narodzenia będą mogły wszystkie choinki porozumieć się ze sobą... Każda opowie swe dzieje, opowie jak wygląda, u kogo się znajduje, czym ją obwieszono?...

A pierwszą, która się odezwie będzie młoda jodełka. Spełniło się jej życzenie: nikt jej nie kupił, dostała się więc do domu szlachetnego przyjaciela drzew, do Rafałka...!

CIOCIA ANIELA.

Święty Mikołaj wśród dzieci polskich w Armentières



Święty Mikołaj nie zapomina o dzieciach polskich, rozproszonych po całym świecie. — Zdjęcie nasze przedstawia małych Jana-Piotra (4 lata) i Andrzeja (2 lata i pół) Madejów z Armentières, w towarzystwie św. Mikołaja, którego się nic, a nic nie boją.

Zajączki

Idą zajączki
z długimi uszami,
idą po śniegu
miękkim jak aksamit.
Idą, idą — kic, kic, kic!
Głodne, bo nie jadły nic.

Grzebią zajączki
przednimi łapkami,
aż odgrzebały
trawkę pod śniegami:
Chrupią sobie — chrup, chrup, chrup!
wtem stanęły nagle w słup.

Strzyżą zajączki
długimi uszami,
bo idą strzlecy,
machają strzelbami.
Jak nas ujrzą, będzie źle.
Trzeba skryć się — ale gdzie?

Grzebią zajączki
wszystkimi łapkami,
jamki głębokie,
w śniegu jak aksamit!
Potem każdy w jamce znikł —
Teraz ich nie znajdzie nikt.

J. Z.



Zofia BUKOWIECKA

Historia o Janku górniku

Opowiadanie dla młodzieży

24) (Ciąg dalszy)

— To Antek ! — zawołał Jaś i, nie zważając na zdziwienie inżyniera, skoczył szybko do rozpoczętego numeru.

Antek oniemiał z radości.

Wczoraj wieczorem i dziś przed wyjściem na kopalnię biegał do karczmy, w której zwykle nocował Poleski. Nic tam o nim nie wiedziano. Był pewny, że Janek cierpi w kozie, pokutując za daną mu pomoc.

— Skąd się tu wziąłeś, Janku? — zapytał ucieszony Kuzior.

— Przyszedłem z panem Wolskim.

— Z inżynierem? Patrz go, co za panicz! gdzież ty możesz mieć z nim znajomość? Widzi mi się, zawracasz kontramarę!

— Nie zawracam. Pani Wolska widziała mnie w drodze, jak tu jechałem, obiecała mi ratunek; uciekłem z kozy do niej, a dziś pan zabrał mię z sobą na kopalnię.

— I podoba ci się nasza jama ?

— Podobałaby się, gdyby nie była taka ciemna.

— Jak się gdzie dobrze wyrzniesz o słup, to ci się zaraz w ślepiach rozwidni; spróbuj tylko !

— Nie gadałbyś głupstw, Antek... lepiej powiedz, co to tu słychać obok?

— A cóż ma być słychać ? Konie stąpają i rżą w stajni.

— W stajni ? Bój się Boga, Kuzior! skądże tu stajnia?

— A skąd ma być! Wykuta w węglu, jak i reszta. Niech tam licho weźmie robotę! stracę jeden wózek, a pójdę ci pokazać szkapy.

Janek jeszcze nie dowierzał. Ale Antek mówił prawdę : w podziemiu były wykute stajnie, mieszczące przeszło sto koni. Biedne zwierzęta tak przywykły do ciemności, że wydobyte na wierzch, szaleją, olśnione światłem. Oglądały się rozumnymi oczyma na chłopców. Stali obaj we drzwiach. Antek półgłosem nucił przerwaną w numerze piosenkę, Janek zaczął gwizdać...

— Co ty robisz? — zawołał na niego Kuzior.

— Jakto, co robię? gwiżdżę. Cóż ci to szkodzić może !...

— Zwariował ! mnie nie szkodzi, ale skarbnik gotów się pogniewać. Czy nie wiesz, że w kopalni gwizdać nie wolno?

Janek myślał, że skarbnikiem zwano tu zawiadowcę lub dyrektora : nie rozumiał, dlaczego gwizdanie obrażać miało tych panów, i zapytał o to Antka.

— Jacy ci na ziemi głupi! oni nawet nie wiedzą, co skarbnik znaczy! Wiedzże ty, frycu — mówił dalej przyszły górnik — że o skarbniku byle jak się nie gada, lepiej nawet nie gadać o nim wcale w kopalni. Jak przyjdziesz do nas na Łabęcką, opowiem ci niejedną historię, teraz mogłoby się stać nieszczęście — i zabobonny chłopak obejrzał się ze strachem za siebie.

Weszło tymczasem dwóch furmanów zaprzęgać konie do wózków z węglem.

— Tym gwizdać wolno — szepnął Antek — ale też na takich wywłoków skarbnik nie zważa! — dodał ze wzgardą, jaką zwykle górnicy mają do woźniców, służących w kopalniach.

Nagle silny huk wstrząsnął podziemiem.

Janek drgnął i spojrzał w górę; był pewnym, że stajnia się zawali. Antka rozśmieszył strach Poleskiego.

— Cyt, cyt ! frycu! to brat wypalił swoją porcyjkę prochu, a teraz będzie odrywał węgiel. Bądź zdrów, Warsiawiaku! a nie zhardziej i przyjdź do nas kiedy. Widzisz, jak ci to pukamy na witat! — dodał, słysząc nowe wystrzały. — Myślałby kto, że kopalnia dziwuje się Warsiawiakowi i wyprawia mu imieniny.

Janek na słowo imieniny schwycił Antka za rękę.

— A którego dziś mamy ? — zapytał.

Kuzior wytrzeszczył na niego oczy.

— Którego ? czy to ja kalendarz, żebym miał to wiedzieć ? Ale czekaj ! za trzy dni geldtag (dzień wypłaty), a geldtag, wiem dobrze, że będzie 27-go, no to dziś...

— Dwudziesty czwarty ! — przerwał mu nagle Janek. Tak, dwudziesty czwarty, moje imieniny; dziś jest św. Jana od Krzyża, a to mój patron.

— Ha, kiedy powiadasz, że imieniny, to ci winszuję, i na wiwat strzelimy sobie jeszcze raz, tylko pójdź do numeru.

Numerem zowie się, jak już mówiłam, miejsce wyznaczone górnikowi do wybierania węgla. Dodają mu do pomocy dwóch lub trzech robotników, i pracuje tam na swoją rękę z całą świadomością odpowiedzialności, jaka na nim ciąży; od roztropności górnika zależy jego życie i życie pomocników.

Stary Kuzior przyjaźnie powitał Janka, mruknął na brata za mitręgę, ale pozwolił wystrzelić na witat.

— Szczęść Boże! — zawołano tymczasem z chodnika.

Był to pan Wolski. Młody inżynier chciał tym powitaniem, odzwyczaić górników od niemieckiego Glueck auf, którzy wielu niemieckich wyrazów, używają po kopalniach. Obejrzał robotę, a Janek powiedział mu zaraz o imieninach.

Dla sieroty był to dzień tak uroczysty i połączony z tylu wspomnieniami! Trzeba było jednak iść dalej; poszli ku północnej stronie robót. Nagle Janek poczuł ciepło i spostrzegł, że ściana węgla była w tym miejscu świecąca i jakby czerwona. Inżynier musiał to także zauważyć ,bo stanąwszy, podniósł latarkę.

— Panie! czy ten węgiel się pali ? — zapytał przerażony Janek.

Uspokoił go śmiech pana Wolskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GRUDZIEŃ
25
Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.45	15.57	11.54	1.33

Dziś: Narodzenie Chr. Pana
Jutro: Szczepana
Pojutrze: Jana apostoła i ewang.

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Ciszę nocną zakłócało od czasu do czasu nawoływanie się wartowników na wieżach strażniczych (miradorach), co kilka minut błysk reflektorów ślizgał się po szybach baraków i płotach z drutów kolczastych, a snop światła w zetknięciu się z białą szatą śnieżną, powodował jej iskrzenie się; z daleka dochodziło ujadanie psów...

W taką to noc uciekaliśmy we trójkę z niewoli. Ubrani w białe płaszcze, sfabrykowane „własnym przemysłem" z prześcieradeł, czołgaliśmy się w stronę drutów.

„Żeby nas tylko nie nakryli"... zwracam się cichaczem do znajdującego się obok mnie kolegi. Jeszcze nie skończyłem, a tu błysk reflektorów w naszą stronę. Serce zamarło nam z przerażenia. Przycisnęliśmy się mocno do ziemi i trwamy tak w bezruchu przez kilka sekund. Wkrótce światło reflektorów zgasło. „Widzieli nas, czy nie?" — zadajemy sobie pytania. „Jeśli tak, to napewno zatelefonowali do wartowni i skierowali patrol w naszym kierunku. Wszystko jedno, decyduje Janek, nasz chwilowy dowódca; czołgamy się dalej". Za chwilę jesteśmy obok pierwszego płotu.

Wyciągam szczypce, przecinam pierwszy drut i znowu zdrętwiałem z przerażenia. Pękający drut wydał dźwięk, który zdawał się odbijać tysiącem ech po całym płocie. Nadsłuchuję kilka sekund, a następnie przecinam drugi i trzeci drut. Obok siebie słyszę podobną „robotę" kolegów.

Nagle z obydwóch najbliższych wież zabłysły znowu reflektory. Tym razem jednak światło padało daleko w tyle za nami. Jeszcze chwila bezruchu i znowu ciemności... W kilka minut później znaleźliśmy się poza trzecim i ostatnim płotem.

Noc „betlejemska" przyniosła nam wolność... L.

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Lany Franciszek — Provins (S. et M.) . .	200,—
Landzwojczak — Vanault le Dames (Marne) . .	1.005,—
Kałek Agnieszka — St. Georges les Baillarzeaux (Vienne)	300,—
Buda Stanisława — Villaine par St. Cyr (Vienne) .	300,—
R. St. — Autun (S.et L.)	2.000,—
Zbik Wincenty — Angres (P. de C.) . .	500,—
Fr.	4.305,—
Poprzednio pokwitowano	92.347,—
Razem Fr.	96.652,—

Język niemiecki w szkołach alzackich

PARYŻ. — „Journal Officiel" ogłosił dekret w sprawie nauczania języka niemieckiego w klasach wyższych szkół powszechnych gmin, w którym językiem potocznym jest dialekt alzacki.

Lekcje będą trwały dwie godziny tygodniowo.

Wieści z Polski

Szewcy w Polsce nie mają z czego robić, ani naprawiać obuwia!

Warszawa. — Pod tytułem „Szewcy czekają na energiczną pomoc" pisze „Życie Warszawy", co następuje:

„Przed półtora rokiem powstała pionierska placówka w Warszawie — Spółdzielnia Pracy im. 22 Lipca, zajmująca się wyrobem wtórnej skóry, mogącej z powodzeniem zastąpić skórę naturalną. Wtórną skórę produkuje się z drobnych, nie nadających się już do wykorzystania odpadków skórzanych. Po przemieleniu, otrzymuje się drobne włókna, które spilśnia się i spaja środkiem wiążącym. W pierwszym okresie spółdzielnia używała kauczuku jako środka wiążącego. Zadaniem jednak spółdzielni było opracowanie receptury środka wiążącego z krajowych surowców oraz opracowanie najekonomiczniejszej technologii.

„Jak dotąd nie udało się znaleźć środka wiążącego z surowców krajowych. Brak jest bowiem koordynacji prac eksperymentalnych między placówkami zajmującymi się tym zagadnieniem a chemikami - racjonalizatorami z różnych spółdzielni. Prowadzi to do dublowania prac i marnotrawstwa czasu i energii.

„Od opracowania technologii produkcji środka wiążącego zależy szybki rozwój produkcji skóry wtórnej. Zapasy odpadków skórzanych pozwoliłyby na wyprodukowanie w kraju do 6 tys. ton skóry wtórnej. Byłaby ona tańsza o 1/3 od skóry naturalnej".

* * *

Na razie jednak nie ma ani prawdziwej skóry, ani owej namiastki robionej z odpadków, więc szewcy nie chcąc z głodu umierać chwytają się innej pracy. Reżim zaś zorganizował zakup starego obuwia, które w Polsce jest nic nie warte, bo każdy nosi trzewiki do ostatniej możliwej chwili.

Jak zaś wyglądają warunki pracy szewców, tego dowodzi następujący opis w „Życiu Warszawy":

„Usługowy punkt naprawy obuwia Spółdzielni „Solidarność" przy ul. Płockiej 35 jest zawalony robotą.

Żelazna 69 — punkt naprawy obuwia „Solidarności" mieści się w ciasnym sklepiku. Brudno. Naprawy na miejscu wykonywane dobrze. W centralnych warsztatach „Solidarności" przeważnie źle. Stąd kłopoty z reklamacjami klientów. Część surowca — zelówki sztancowane znalezione w punkcie — zdyskwalifiokwano. Są zbyt liche, żeby je przybijać.

Punkt „Solidarności", Próżna 14 — mroczno. Szewcy pracują przez cały dzień przy świetle elektrycznym. Jeden i ten sam rzemieślnik służy od 7 miesięcy. Wobec braku maszyny punkt oddaje obuwie do cerowania do innych warsztatów.

Nowogrodzka 6 — punkt naprawy Spółdzielni „Miarobut". Brudno, mroczno — praca przy żarówce przez cały dzień.

Są to wyciągi z raportów kontroli przeprowadzonej w październiku przez Związek Branżowy w spółdzielczych punktach naprawy obuwia. Raportów tych jest więcej. Ze wszystkich wynika jasno, że naprawy obuwia wykonywane są w trudnych, często antysanitarnych, urągających najprostszej higienie, warunkach. Że szewskie, spółdzielcze punkty usługowe gnieżdżą się w walących się sklepikach — jednoizbowych, ciasnych pomieszczeniach, które są równocześnie miejscem przyjęcia klientów i miejscem pracy.

Trudno winić tylko same punkty usługowe, w których ludzie pracują przy żarówkach nawet latem, o to, że nie są wydajne, że nie oddają napraw w ustalonym terminie.

Co zrobił np. Związek Branżowy Spółdzielni Skórzanych, któremu punkty szewskie podlegają, aby zapobiec odpływowi szewców z punktów usługowych do innych zajęć, przy których BHP — bezpieczeństwo i higiena pracy są postawione na wyższym poziomie? Co zrobił, ażeby zwiększyć nowy narybek szewców i stworzyć dla nich odpowiednie warunki do pracy?

W tej chwili w warszawskich punktach usługowych każda para fachowych rąk jest cenna. Klientów przybywa z każdym dniem, ale nie przybywają do punktów nowi szewcy".

* * *

Tymczasem mróz i słota dokuczają, a butów nie ma i starych nie ma kto naprawiać. Warszawianki śniegowców też dostać nie mogą. „Życie Warszawy" pisze bowiem:

„Szukałyście ostatnio, drogie Czytelniczki śniegowców. I denerwowaliście się. Bo to błoto, zimno, i śnieg, a śniegowców jak nie było tak nie było. Były wprawdzie w nieznacznej ilości w CDT, ale kilometrowa „kolejka" odstraszyła Was.

* * *

Tak wygląda wedle opisu gazet reżimowych ów „raj" marksistowski, w ktróym brak nie tylko butów, ale w ogóle wszystkiego.

Historia polskiego chleba

Historia polskiego chleba z żyta, czyli razowca, jest związana, jak wiele innych przejawów życia Narodu Polskiego z historią tego narodu. Dlatego też ten polski chleb żytni ma swoją oryginalność, ma swoją swoistość, która jest nierozerwalnie połączona z tem, jak naród polski tworzył i rozwijał swój przemysł.

Historia dokładnie wykazuje, że cała połać środkowej Europy, a szczególnie ta jej część, gdzie ulokowały się ludy słowiańskie, już w wieku 12 i 13, zaczęła lepszą gospodarkę od innych ludów ówczesnej Europy. Już w 12 w. uprawiano rolę narzędziami zrobionymi z drewa, jak socha, radła i brony.

Siłą pociągową były oswojone byki, które łapano w puszczy białowieskiej i pobliskich lasach. Ziemie w Polsce równe, oraz całe połacie Ukrainy, nadawały się na zasiewy zbożowe, jak żyto, pszenica, jęczmień i proso.

W owym czasie nie było wcale małych gospodarstw, a były raczej gospodarstwa duże w posiadaniu pionierów, co się tam osiedlili jeszcze w 9 wieku, około roku 850.

Chleb wypiekano właśnie z żyta. Były to wysokie i okrągłe bochenki chleba o naprawdę doskonałym smaku i aromacie dzisiejszego chleba żytniego. Od tego już czasu bada się w Polsce fermentację chleba i zaczynu żytniego na wypiekanie chleba, a polski chleb żytni od tego czasu stał się najlepszym chlebem w całej Europie.

Polscy piekarze są poszukiwani w całej Europie. I jeśli nawet w którym kraju naśladowano pieczenie chleba na sposób polski, to jeśli nie wypiekał go polski piekarz, nie miał on nigdy tego samego zapachu i smaku.

Wystarczy powiedzieć, że gdy w Polsce w piekarni wyjmowano chleb żytni z pieca, to zapach jego rozchodził się w obrębie kilku ulic.

Prawdziwy polski chleb z żytniego zaczynu ma jeszcze tę zaletę, że trzyma się przez czas dłuższy świeży.

Obrazek z „wyborów"

„Dali do ręki kartkę i kazali ją włożyć do urny"

O szopce wyborczej, jaką urządził ostatnio reżim w Polsce, pisaliśmy już kilkakrotnie.

A oto jak przedstawia te „wybory" siostra jednej z naszej Czytelniczek w liście z Polski:

„Kochana siostro! Chcę ci napisać parę słów, jakie były u nas wybory. Od samego rana wszystkie furmanki ile tylko koni jest we wsi, musiały być przed kancelarią gminną. Były nawet samochody, bo jeżeli ktoś nie mógł iść, albo nie chciał, lub był chory, to przyjeżdżali do domu, zabierali na wóz, pomagali zejść z wozu, a potem dawali kartkę do ręki i pokazali urnę, że tam ma ją włożyć; zapisali nazwisko i już po krzyku!

„Była tylko jedna lista i nic więcej. Po tym znowu wsadzili na wóz, odwieźli i zesadzili. Wyjątkowo w tym dniu bardzo się opiekowali wszystkimi. U mnie byli już w sobotę zapytać się, czy pójdę, bo chodzili po domach i przypominali wszystkim, a kto nie miał butów, to mu dali, a po głosowaniu odwieźli go, buty zdjęli i pojechali po drugich. To samo zrobili ze mną, bom się tłumaczyła, że nie mam butów.

„Co tam u Ciebie słychać...".

Następuje omawianie spraw prywatnych.

HUMOR KRAJOWY

Gienia chce być szoferką

Zgodnie z deklaracją reżimu, że kobiety mają być równe mężczyznom, to znaczy pracować tak jak oni, Gienia postanowiła zostać szoferką.

— Na upór nie ma lekarstwa — mówię koniec końców — chcesz być kierowniczką, to bądź, ale chyba tylko i wyłącznie na ciężarówkach.

— Z jakiego powodu?

— Bo ktoże by z takim szoferem na miasto wyjechał? Mogliby być śmiertelne wypadki.

— Już ty się nie bój, będę prowadziła samochód na medal i nikogo nie przejadę.

— Gieniuchna, nie o tem myślałem. Śmiertelne wypadki mogą być, bo ludzie ze śmiechu będą umierać, jak ciebie w kapeluszu z kaczem skrzydłem i kolczykach w kształcie złotych serduszek, za kierownicą zobaczą.

Zamierzyła się na mnie talerzem z napisem „czem chata bogata" i przestaliśmy o tem mówić. Myślałem, że jej przeszło z tą motoryzacją.

Ale byłem zdziwiony, że coraz częściej po obiedzie urywa się z domu. Nie mogie powiedzieć, żebym był z tego bardzo niezadowolony, toteż chociaż zazdrość mnie troszkie dokuczała, czy mnie czasem nie zdradza, nie dowiadywałem się jakoś, gdzie przepada całymi godzinami.

Aż tu jednego dnia posuwam sobie prencypalną ulicą na Szmulkach i zdrętwiałem, myślałem, że się w słup soli zamienię jak żona Lotego. Bo patrzę, pod domem stoi taksówka, a w taksówce siedzi Gienia za szoferem z kieryką w rękach. Uszczypałem się trzy razy w policzek, czy to wszak nie sen. Ale nie — siedziała dalej i jeszcze perskie oko do mnie zaiwaniała. Podchodzę i pytam się ostro:

— Gieniuchna, co to ma znaczyć?

— Jakto co się ma znaczyć, mówiłam ci, że będę szoferką i tylko patrzeć będę. Terminuję właśnie u Kopycińskiego, któren właśnie poszedł do domu na obiad, a ja na niego czekam.

Ten ów Kopyciński to jest nasz znajomy, i faktycznie na pabiedzie w charakterze szoferaka jeździ. Roztworzyła Gienia drzwiczki, posadziła mnie koło siebie i dawaj objaśniać jak się samochód prowadzi i do czego która część służy. Oko mnie zbielało, jak zaczęła o różnych pedałach, panewkach, biegach i skrzynkach mnie uświadamiać.

Tu nacisła, tam przycisła, tu szarpnęła, tam przygniętła i patrzyć taksówka drgła i zaczęła jechać. Ja się patrzę na żonę:

— Coś ty zrobiła?

— Co miała zrobić, włączyłam na pierwszy bieg.

— No dobrze, ale co teraz będzie? Wyskakujmy!

— Co mamy wyskakiwać, będziem jechać. I zaczęliśmy jechać. Nie można powiedzieć. Gieniuchna zasuwała na sto dwa coraz prędzej, tylko że troszkie gzygzakiem. Ale szło jej doskonale, bo wszystkie samochody uciekali na nasz widok. Tylko na rogu Ząbkowskiej, zawadziliśmy troszkie o wózek WSS z pomidorami — zupa pomidorowa się z niego została. Potem przewróciliśmy słup od ogłoszeń. Ale, było bardzo przyjemnie.

— No dosyć tego dobrego — mówię nareszcie. Przyhamuj Gienia troszkie, bo wykończem w ten sposób całe Warszawe.

— Nie mogie przyhamować.

— Jakto nie możesz?

— Bo jeszcze do tego nie doszłam. Hamowania zaczynam się uczyć od jutra.

— Na dobrze, ale co będzie dzisiaj?

— Sama nie wiem, może się benzyna wypali, chociaż przed chwilą Kopyciński nalał cały bak, mówił, że starczy do Wrocławia.

— No, to może jedźmy do Wrocławia? Ciotkie się odwiedzi.

Ale raz, że nie wiedzieliśmy którędy, a po drugie milicja nas ganiać zaczęła, bo co i raz o coś zawadzaliśmy.

Gienia łapała za różne przyrządy, samochód zaczął trąbić, ale zapychał coraz prędzej.

— Nie dawaj Gieniuchna sygnałów, bo możem jeszcze mandat zapłacić, w mieście to jest wzbronione. Widzę, że nie znasz przepisów o zabradziażeniu kołowego ruchu.

Czarna rozpacz nasz koniec końców ogarnęła.

Bylibyśmy tak dwadzieścia cztery godziny po Warszawie latali, żeby nie to, że Gienia dała jakoś kontraparę i zaczęliśmy jechać wtył. Wjechało się jakoś na tretuar i przez wystawę do Centrali Rybnej. Stanęliśmy przy bufecie.

Niewąski protokół na nas zestawili i ma być sprawa. Ale Gienia się nie zniechęca. Będzie szoferką, tylko przestała się uczyć u Kopycińskiego i zamiaruje zapisać się na regularne kursa samochodowe. Ma do tego pociąg, chociaż każdy początek trudny.

Życzenia Kongresu Polonii Francuskiej

Łamiąc się opłatkiem ze wszystkimi Braćmi zamieszkałymi we Francji, życzymy Im szczęścia i radości w dniu święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wspólnie z Wami kolędować i prosić będziemy w naszych kościołach, aby Boża Dziecina pobłogosławiła i ulżyła w cierpieniach bohaterskiemu, krzywdzonemu i dziś umęczonemu Narodowi Polskiemu.

KONGRES POLONII FRANCUSKIEJ.

Boże Narodzenie w dziejach Polski

Okres Bożego Narodzenia zaznaczył się w dziejach Polski parokrotnie ważnymi wydarzeniami. Dotyczyły one spraw życia Polski, jako narodu i państwa.

Koronacja Bolesława Śmiałego

Korzystając ze słabości cesarza niemieckiego Henryka VII, obłożonego klątwą kościelną przez Papieża Grzegorza VII, książę Bolesław ukoronował się w Boże Narodzenie 1076 r .w katedrze gnieźnieńskiej na króla polskiego. Do koronacji sprawił król Bolesław Śmiały nowe insygnia koronne, ponieważ te, którymi ukoronował się Bolesław Chrobry w 1025 r. zostały zrabowane w czasie napadu Bratysława Czeskiego w 1038 r.

Zdobycie miasta Gniewa

Dowódca rycerstwa polskiego Piotr Dunin, oblegając Gniew, główny punkt oparcia Krzyżaków w czasie wojny 13-letniej, przypuszczał najsilniejsze ataki w Boże Narodzenie i wreszcie dnia 27 grudnia 1463 r. zdobył tę dumną twierdzę. Zwycięstwo Dunina rozstrzygnęło o losach tej wojny, którą Kazimierz Jagiellończyk toczył o wyzwolenie i wcielenie Pomorza do Polski oraz o dostęp do morza.

Oblężenie Częstochowy

W święta Bożego Narodzenia w 1655 r. przypuszczał najeźdźca szwedzki do klasztoru częstochowskiego najcięższe szturmy, które jednak załamały się w ogniu polskim. W kilka dni Szwedzi ustąpili spod Jasnej Góry, a cała Polska chwyciła za broń, aby ich wypędzić.

Oswobodzenie z Najazdu Szwedzkiego

Na Boże Narodzenie 1658 r. największy bohater oswobodzenia Polski z najazdu szwedzkiego, Stefan Czarnecki, zdobył w Danii na wybrzeżu Jutlandii nad zatoką Małego Boltu twierdzę Koldyngę, ustalając zwycięstwo nad Szwedami.

Wezwany do kraju, Czarnecki przepłynął wpław ze swą konnicą cieśninę morską, co zostało uwiecznione w polskim hymnie narodowym w strofie: „Jak Czarnecki do Poznania po szwedzkim zaborze, dla ojczyzny ratowania rzucił się przez morze...".

Rodzina, która otrzymała nagrodę Cognac

W tych dniach przyznano nagrody Cognac dla licznych rodzin. W obwodzie paryskim zostali nagrodzeni pp. Chabrol, posiadający ośmioro pociech.

Na zdjęciu widzimy szczęśliwych rodziców w otoczeniu swoich pociech.

(Foto: Record)



Świadectwo z urzędu orientacji zawodowej potrzebne dla młodzieży poszukującej pracy

(Korespondencja własna)

W tych dniach w urzędach pośrednictwa pracy, które sprawuje także opiekę nad rynkiem pracy, zwrócono uwagę na fakt, że wszyscy młodzi w wieku poniżej lat 17, szukający zajęcia muszą obowiązkowo dostarczyć świadectwo z urzędu badań psychotechnicznych, zwanego również urzędem orientacji zawodowej (Orientation professionelle). Obowiązek ten dotyczy zarówno przedsiębiorstw przemysłowych jak i handlowych. — Świadectwo to wyda bezpłatnie każdy urząd badań zdolności zawodowych.

Narazie zarządzenie powyższe jest zastosowane w całej rozciągłości w departamencie Sekwany, ale przewiduje się, że będzie ono obowiązywało na terenie całej Francji, gdyż postanawia to ustawa z roku 1938; ustawę tę stosowano dotychczas dość liberalnie, ale ze względu na rozwój badań psychotechnicznych, świadectwo to będzie mógł dostarczyć każdy młody człowiek.

Świadectwa wydaje urząd badań zdolności i orientacji zawodowej. Urzędy te znajdują się w każdym mieście powiatowym lub w większym ośrodku szkolnym, albowiem wszyscy uczniowie szkół powszechnych w 14 roku życia powinni przejść badania urzędu orientacji zawodowej. Badania te jak wiadomo, polegają na kilku próbach świadczących o zdolnościach i szybkości orientacji ucznia. Ponadto uczeń jest poddany badaniu lekarskiemu z punktu widzenia zdolności zawodowych.

W wyniku badań psychotechnicznych, specjalny urząd badań psychotechnicznych udziela rodzicom odpowiednich wskazówek, które nie mają jednak charakteru narzucającego z góry tę czy inną decyzję. Rodzina w dalszym ciągu bowiem ma prawo pokierować dzieckiem tak jak uzna za stosowne.

* * *

Przy sposobności dodać należy, że badaniom psychotechnicznym mogą poddać się bezpłatnie także i starsi. Adres najbliższego urzędu badań zdolności zawodowych znajduje się w każdym merostwie. J. Urban.

Przeciętny czas pracy w 3-im kwartale r. 1952 we Francji

PARYŻ. — Z ankiety przeprowadzanej kwartalnie przez inspektorów pracy wynika, że na 1 października br. przeciętny czas pracy wynosił w przemyśle francuskim 45 godzin wobec 44,8 godzin w drugim kwartale br. Trudności napotkane w przemyśle metalowym zostały powetowane polepszeniem się sytuacji w przemyśle włókienniczym, skórzanym i papierniczym.

Wskaźnik liczby osób przy pracy wynosił 110,9 (podstawa 100 w r. 1938), wobec 111 w poprzednim kwartale.

Ankieta wykazała również, że poziom zarobków pozostał bez zmiany w ciągu br. Ogólny wskaźnik zarobków za godzinę pracy mężczyzn i kobiet (podstawa 100 w r. 1946) zwiększył się z 470 w dniu 1 stycznia na 475 w kwietniu, 479 w lipcu, 481 w październiku. W roku 1951 wskaźnik zmieniał się od 354 do 458.

Około 2 milionów mieszkańców Francji żyje z rzemiosła

PARYŻ. — Obecnie jest we Francji 871 tysięcy przedsiębiorstw rzemieślniczych, które corocznie przysposabiają do zawodu ponad 120.000 terminatorów, to zn. ludzi, którzy mają w ręku określony zawód i których rola gospodarcza jest bardzo cenna ze względu na całą rzeszę niefachowych robotników, których liczbę coraz to zwiększają wprowadzane do przemysłu maszyny.

Oprócz terminatorów, francuscy rzemieślnicy zatrudniają około miliona fachowych czeladników. Liczba ta potwierdza znaczenie tej dziedziny gospodarczej.

Przygody Rafała Pigułki

Pan Pigułka, to mąż tkliwy,
Przy tym ojciec kochający
I pan domu też troskliwy —
O wszystkich pamiętający

Oto Boże Narodzenie...
Rafał przyniósł już pakunki
I rozdaje podarunki:
Basi pierścień (lśnią kamienie!)
Bezlik zabawek synkowi,
A pułapkę koteczkowi...





32) (Ciąg dalszy)

Myśli ich prędko się rozbiegły: jedna ku wiosce, co dymiła w dolinie, druga w siny świat nieznany, szeroki, nieprzyjazny, a pociągający ku sobie. I tęskno im było we dwoje, choć się kochali jeszcze; ale potajemnie obojgu płakać się już chciało rzuconej za sobą przeszłości.

Motruna siadała na pagórku i w dłoniach sparłszy głowę zza łez patrzała na spokojne Stawisko. Myśl jej lecąc na skrzydłach tęsknoty biegła aż na podwórko ojcowskie, na strzechy chaty starej, do znajomej studni, do kochanego ogródka; gościła tam długo, długo, póki jej widok mogiły ojca nie odwołał do rzeczywistości.

A ile razy spojrzała na żółty pagórek i jasny jeszcze krzyżyk, co stał na nim, tyle razy żegnała się z przerażeniem, ze strachem i biegła ukryć się do swojej lepianki, aby nie widzieć mogiły, z której mówił do niej groźny głos ojca.

Tumry, gdy go opanowała tęsknota, wylatywał ze swej chaty i z włosem rozwianym, z nagą piersią biegł, gdzie go oczy poniosły. Czasem wpadł w las i pędził zaroślami, gęstwiną, aż się znużył do upadłego, jak koń, co się wyrwie ze stajni na swobodę i hasa, choćby się miał rozbić; to znów przerzynał góry i lasy bezwładnym biegiem, aż się gdzieś oparł o staw, o rzekę, o jar i upadł na ziemię cały drżący i bezsilny.

Wśród tego ruchu szalonego, który nim miotał jak nieprzytomnym, nieraz w milczącym powietrzu odbiła się pieśń cygańska, nieraz łzę niepojętą poniosły wiatry w stronę przeciwną i śmiech dziki zawarczał z ich szumem. A choroba ta w obojgu rosła i rosła olbrzymio! W początku była to tylko tęsknota chwilowa ,którą lada wrażenie rozpędzić mogło; później stała się codziennym pokarmem prawie, wreszcie robakiem, który pożerał dniem i nocą.

Często dni całe nie przemówili do siebie słowa. Cygan, jak zwierz w klatce kołował po izbie; Motruna patrzała na ścianę, przez którą widać było jak na dłoni wioskę i we wsi chatę, starego Kasztana, Burka, kury, parę gołębi i ciche podwórko ze staruszką gruszą.

Po smutnej jesieni przyszła zima szybko, a taka straszna w swym białym całunie, taka mrożąca do kości! W lepiance zrobiło się chłodno i poczęły świecić szpary, przez które wiatr wlatując wygrywał zawczasu dziki tony złowrogą pieśń spustoszenia. Tumry lepił, otykał, pracował znowu; ale na wysokim wzgórzu i deszcze, i wiatry silniej się niż gdzie indziej czuć dawały i pierwsze mrozy przejęły biednych do kości. Napróżno rozpalono ognisko, do którego każdą zgniłą gałąź i spróchniałe polano musiał na plecach Cygan przynosić; kwaśny dym tylko wyjadał im oczy, a ciepło uciekało szparami.

Były dni, że śnieg zawiał ich całkiem, to znowu woda z niego zalała sień i izbę; a gdy po wodę z góry iść przyszło, Motruna padała na ścieżce lodem pokrytej.

Chleb i grosz ciągnęły się jeszcze, ale już były u schyłku — i dnia jednego wyniósłszy resztki mąki, upiekłszy podpłomyk zamiast chleba, Motruna załamała ręce nad bodnią próżną, jak przepaść... Tumry już wprzód zajrzał był do niej i widział, że węzełek chusty, w którym ostatni grosz się mieścił, pusty, rozplątany, wisiał na kołku w alkierzyku. A kuźni nie było i roboty nie było, i ze wsi ani głosu żywego.

Jednego wieczora, gdy oboje drżeli od zimna, Cygan westchnął głęboko i długie przerwał milczenie:

— No! Motruno! — rzekł — już chleba nie ma, a mandru sam nie przyjdzie. Myślałem ja długo; nie ma rady trzeba pójść i za lichy grosz robić młotem w drugiej wiosce... A jak ty tu sama zostaniesz?

Motruna poczęła się bawić końcem fartucha, spuściwszy oczy w ziemię.

— Zostanę — rzekła — zostanę: będę pilnować chaty i ciebie wyglądać...

— Ja taki przyjdę choć raz w tydzień, co niedziela, i chleb lub grosza przyniosę... ale iść potrzeba...

— Może też we wsi choć prząść mię kto weźmie — cicho odezwała się kobieta.

— Nie! nie! — zawołał Tumry — darmo i nie próbować, ani darmo prosić! Nie chcę ich łaski: obejdziemy się jeszcze bez niej.

— No! to się obejdziemy — odpowiedziała Motruna — będę siedzieć w chacie.

— Ale sama, sama jedna naprzeciwko cmentarza! Gdy przyjdzie noc, wytrwaszże ty ze strachu, kiedy mnie nieraz, gdy wiatr poświśnie, ciarki po plecach przechodzą?

Motruna wstrząsła się cała.

— Wyżyję — rzekła smutnie — a jakbym i umarła, to ci lżej będzie. Pochować, taki bracia pochowają przez litość; do mogiły nieść nie daleko, a ty pójdziesz w świat znowu.

— Cicho! cicho! — krzyknął Cygan — nie mów mi tego! Tylko tę zimę przebyć; a nie postawię kuźni, to chatę podpalę i pójdziemy w świat...

— A! ale ta zima taka długa!

— A! długa Motruno! ale i życie długie, a przeżyć je trzeba! Ale kto ci tu wody nosić pomoże, drew przysposobi i choć słowo do ciebie przemówi?

Motruna nie odpowiedziała ani słowa; a że ogień wygasł i nie było go czym podpalić, ustała rozmowa i dumy obojga poszły przebijając ciemności każda w swoją stronę.

Nazajutrz rano Tumry, mimo chłodu i zamieci, z myślą jakąś wybiegł z chaty i skierował się ku wiosce, jakby szukał kogo, jakby chciał napatrzeć. Ale we wsi było pusto, że ledwie człowiek worem okryty lub kobieta ze spódnicą narzuconą na głowę przesunęli się przez ulicę; i tylko dym na słotę wlókł się i szarą mgłą rozpościerał nad czarnymi dachami Stawiska.

Tumry do południa chodził poza stodołami, po drodze, po brzegu lasu, i z niczym, zmokły powrócił; tylko oberemek suchych gałęzi przydźwigał do domu i milczący siadł w kącie. Motruna rozpaliła ogień, a Cygan po krótkim spoczynku wybiegł znowu. Trochę się było wypogodziło, wiatr chmury rozpędził i kawałkami sine na mróz poczęło pokazywać się niebo. Tumry błądził wciąż koło wioski. Już zmierzchało, kiedy się z głupim Jankiem spotkał.

Janek szedł dźwigając wór z młyna, bo na taki czas i błoto żałowano wołów i bracia go posłali, żeby chudoby zaoszczędzić. Aż przykro patrzeć było, jak skulony, biedny potwór, pod ciężarem wora uginając się, brnął boso w zamarzającym błocie. Ale gdy go Tumry pozdrowił, gdy podniósł żółtą twarz swoją, nie znać na niej było tego wyrazu męki i znużenia, jakiego się na niej spodziewać było można. Owszem, uśmiech latał na wargach skrzywionych i oczy błyszczały swobodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zagadkowa zbrodnia w Dijon...

Rusznikarz Jacon zamordowany w swym mieszkaniu przez tajemniczą parę

DIJON. — Straszne i zagadkowe zabójstwo zostało popełnione onegdaj wieczorem w Dijonie. Rusznikarz i właściciel handlu bronią, p. Paweł Jacon, lat 64, znany i ceniony kupiec, padł jego ofiarą.

Zbrodnia została popełniona po zamknięciu magazynu i w czasie nieobecności żony Jacona, która wyszła na zakupy. Rusznikarza zamordowała nieznana para. Mężczyzna mógł liczyć około 30 lat. Na parę morderców natknęła się pani Jacon przy powrocie do domu. Nieznajomi groźbą zgładzenia jej, zmusili niewiastę do milczenia.

Mężczyzna sterroryzowawszy kobietę, wybiegł czym prędzej z domu Jacomów. Niewiasta, która mu towarzyszyła, była niskiego wzrostu i ubrana w płaszcz szeroki.

Gdy pani Jacon ocknęła się z przerażenia, stwierdziwszy w mieszkaniu co się rozegrało, powiadomiła spiesznie policję o zbrodni.

Sędzia śledczy p. Buisson, oraz lekarz przysięgły dr. Lamour, udali się na miejsce zbrodni. Sekcja zwłok wykazała, że p. Jacon został postrzelony w brzuch i rana ta spowodowała jego zgon. Poza tym czaszka była rozbita.

Policja kryminalna prowadzi dochodzenia i stara się ustalić przyczyny tej zbrodni. Salon rodziny rusznikarza był przeszukany, jednak nic z niego nie zginęło.

A zatem czego szukała, po co przyszła tajemnicza para... Czy w celach kradzieży, otrzymania broni lub jakiegoś zaświadczenia?

Jeden z tramwajarzy miejskich dostrzegł tajemniczą parę na ulicy Godrans, gdy biegła w kierunku placu Świętego Bernarda, gdzie ukrywszy się za jednym z kiosków, zniknęła potem w ciemnościach nocy.

Mimo zarządzonej kontroli dworców i wysłaniu patroli policyjnych i żandarmeryjnych na drogi i szosy na ślad tajemniczej pary nie natrafiono.

Piąty pożar w Dunkierce

DUNKIERKA. — Piąte podpalenie baraku stwierdzono w Dunkierce. Tym razem podpalono barak zamieszkały. Władze policyjne głowią się w sprawie. Ogólnie panuje przypuszczenie, że podpalacz musi być osobą anormalną.

—:-:—

Parowóz odciął nogi dziewczynie

LE MANS. — Parowóz najechał na dworcu w Connerré-Beille, 17-letnią dziewczynę pannę Janinę Bailleul z La Ferté-Bernard.

Koła parowozu odcięły dziewczynie obie nogi. Ciężko ranną przewieziono do szpitala w Le Mans, gdzie stan jej uznano za bardzo groźny.

Łucjan Flueck przyznał się do utopienia swej przyjaciółki

STRASSBURG. — Przed kilku dniami donieśliśmy, że policja sztarsburska poddała przesłuchaniu Łucjana Fluecka, przyjaciela Rolandy Lainet, której zwłoki wyłowiono z Renu w dniu 15 czerwca br.

Flueck był posądzony o zabójstwo kobiety, o jej wepchnięcie do rzeki. Mężczyzna długo nie przyznawał się do winy, dopiero gdy dostrzegł, że wszelka negacja na nic się nie przyda, gdyż policja posiada niezbędne dowody jego winy, wyznał prawdę. Udusił on niewiastę, po czym zwłoki jej wrzucił do Renu.

Sekcja zwłok potwierdziła zeznania Fluecka.

Opłatek parafialny i gwiazdka dla dzieci w Lille

W niedzielę, dnia 28 grudnia o godz. 3.30 po południu odbędzie się wspólny opłatek parafialny w Domu polskim przy ulicy Faubourg de Roubaix, 137, w Lille. Mogą w nim wziąć udział wszystkie organizacje polskie z terenu Lille, jak również i Polacy niezorganizowani; powinni jednak przedtem porozumieć się z prezesem Górnisiewiczem i prezeską Chojnacką w sprawie udziału w kosztach. W czasie tej uroczystości opłatkowej zostaną rozdane upominki gwiazdkowe dla dzieci uczęszczających do szkoły polskiej w Lille i dla dzieci członków organizacji katolickich.

LE HAVRE. — Tow. Wzajemnej Pomocy urządza polski bal sylwestrowy 31 grudnia. Początek o godz. 21-ej. Zabawa odbędzie się w kantynie fabryki „Trefilerie".

Dochód balu będzie przeznaczony na gwiazdkę i dla chorych oraz starców polskich, przebywających w szpitalu w Hawrze.

COMMENTRY (Allier). — Opieka Rodzicielska urządza bal 1 stycznia 1953 r. na którym będą różne niespodzianki. Muzyka doborowa. Początek o godz. 8-ej wieczorem. Zarząd

Obchód gwiazdkowy w Lens 9, 11, 16

Staraniem Komitetu i wszystkich Tow. Miejscowych będzie urządzony wspólny obchód gwiazdkowy oraz wieczorek teatralny w niedzielę 28 grudnia br. w sali p. Lienard (BF). Sala ogrzana. Przybędzie gwiazdor Początek uroczystości o godz. 16-ej.

Wszystkich rodaków i rodaczki na obchód zaprasza Zarząd K.T.M.

* * *

Za dary ofiarowane dla Komitetu na urządzenie gwiazdki składamy serdeczne Bóg zapłać następującym pp. kupcom: Maćkowiakowi, Zapłacie Fabianowi, Borskiemu, Fremoux, Trinelowi, Sołtysiakowi, Sufflexowi, Buczkowi, Neuville'owi, Krzyżaniakowi i Zapłacie Józefowi.

Jasełka w Nœux-les-Mines

Z okazji świąt Bożego Narodzenia, Opieka Szkolna przy Komitecie w Nœux, urządza w niedzielę dnia 28 grudnia 1952 r. w sali polskiej przy ul. Moussy, „Jasełka" z bogatym programem.

Na tej uroczystości będą rozdane podarki dzieciom, ufundowane przez wszystkie Organizacje Polskie w Nœux-les-Mines.

Uprzejmie zapraszamy całą Polonię z Nœux na tę tradycyjną uroczystość. Początek o godz. 4-ej po poł. Wstęp wolny.

Zarząd

—:-:—

Obchód gwiazdkowy w Calonne-Ric.

Rodzina Polskich Obrońców Ojczyzny urządza dnia 28 XII br. wspólną gwiazdkę dla swych członkiń oraz dla ich dzieci. Gwiazdka odbędzie się w sali p. Kury o godz. 15-ej.

W programie występ dzieci oraz różne skecze (przybycie gwiazdora). Członkinie są proszone o przybycie punktualnie (zabrać ze sobą filiżankę.

ZARZĄD.

—:-:—

Komunikat Zw. Nauczycieli Polskich we Francji

Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji podaje wszystkim członkom do wiadomości, iż Walny Zjazd odbędzie się w piątek 2-go stycznia 1953 r. w sali „Café de la Mairie (obok Merostwa).

Zjazd poprzedzi uroczysta Msza św. w kościele św. Elżbiety, rue de Béthune w Lens o godz. 8.30 na intencje Związku. Otwarcie obrad Zjazdu nastąpi o godz. 10-ej przed południem.

Na Zjazd zapraszamy bardzo serdecznie nowomianowanych nauczycieli, którym z braku dokładnych adresów, nie wysłaliśmy ostatnich okólników, jak również grupe pana Jędrzejowskiego z Wittelsheim (Ht-Rhin). Porządek obrad zostanie ogłoszony w sali.

Zarząd

Obchód gwiazdkowy w Ostricourt

Komitet Tow. Miejsc. w Ostricourt-Oignies urządza obchód gwiazdkowy w niedzielę 28 grudnia w sali św. Stanisława.

O godz. 17-ej otwarcie kasy. O godz. 18-ej otwarcie uroczystości z występami — Koła Śpiewu „Chóru Nowowiejskiego", dzieci z ochronki, dzieci z Rodzin Obrońców Ojczyzny z Oignies, dzieci Krucjaty i K.S.M.P. ż. i m.

Podczas uroczystości strzelanie do tarczy o nagrody. Na zakończenie zabawa taneczna.

O liczny udział prosi Zarząd K.T.M.

Uwaga Rodacy w Pecquencourt

Miejscowe Towarzystwa: Tow. św. Barbary, Tow. Polek im. Królowej Jadwigi i Koło Śpiewu Chopin urządzają gwiazdkę dla dzieci szkolnych oraz dla dzieci członków towarzystw wyżej wymienionych w dniu 28 grudnia br. o godz. 4-ej po południu w sali pana Goberta. Rodzice i dzieci winni przybyć. Program: śpiewy — deklamacje — odegranie Jasełek przez dzieci szkolne. Sala ogrzana. — Wstęp wolny.

—:-:—

DOUAI. — (Koncert muzyki religijnej). — W pierwsze święto Bożego Narodzenia, dnia 25 grudnia (czwartek) odprawiona zostanie o godz. 11.30 w kościele św. Piotra, uroczysta suma ku czci nowonarodzonego Dzieciątka Bożego, z udziałem pierwszorzędnego zespołu muzyczno-śpiewaczego: Koła symfoniczno-chóralnego fabryki Gayant z Waziers.

Wyżej wymieniony zespół w sile 80 wykonawców, wykona pod kierownictwem pana René Lamberta, Mszę łacińską, dzieło jednego z najlepszych kompozytorów francuskich: Saint-Saëns, który to utwór zaliczany jest do pereł francuskiej muzyki religijnej.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

CALONNE-LIEVIN. — Walne roczne zebranie Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 28 grudnia br. o godz. 14-ej w lokalu p. Maćkowiakowej.

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa polskie w południowo-zachodniej Francji z okazji świąt Bożego Narodzenia I Nowego Roku

Tocane St-Apre (dep. Dordogne). — Sobota 27 grudnia, Msza św. o godz. 10.

Perigueux (dep. Dordogne). — niedziela 28 grudnia, Msza św. o godz. 10.30 w kaplicy de la Visitation.

Marmande (dep. Lot et Garonne) — Czwartek 1 stycznia, Msza św. o godz. 10.45, kaplica de la Misericorde.

Damazan (dep. Lot et Garonne). — Piątek 2 stycznia — Msza św. o godzinie 10.30 w kaplicy szpitala.

Nerac (dep. Lot et Garonne). — Sobota 3 stycznia — Msza św. o godzinie 10-ej w kaplicy szpitala.

Bordeaux (dep. Gironde). — Niedziela 4 stycznia — Msza św. o godzinie 11.30 w kościele St. Remy, 117, Rue Achard — tram 1.

Fleurance (dep. Gers). — Wtorek 6 stycznia — Msza św. o godzinie 11-ej.

Saint Clar (dep. Gers). — Środa 7 stycznia — Msza św. o godzinie 10-ej.

Miradoux (dep. Gers). — Czwartek 8 stycznia — Msza św. o godz. 10-ej.

Beaumont de Lomagne (dep. Tarn et Garonne). — Piątek 9 stycznia — Msza św. o godzinie 10-ej w kaplicy zakonnic.

Auch (dep. Gers). — Sobota 10 stycznia — Msza św. o godzinie 11.30, w kaplicy zakonnic, Rue Fabre d'Eglantine.

Tuluza (dep. H-te Garonne). — Niedziela 11 stycznia — Msza św. o godz. 9.30 w kościele św. Stanisława, 22, Rue des Fleurs.

Grenade (dep. H-te Garonne). — Poniedziałek 12 stycznia — Msza św. o godz. 10.30

Rieumes (dep. H-te Garonne). — Wtorek 13 stycznia — Msza św. o godzinie 10-ej.

Salies du Solat (dep. H-te Garonne). — Niedziela 12 stycznia — Msza św. o godzinie 9.15.

Wszędzie sposobność do spowiedzi godzinę przed nabożeństwem. Wszyscy drodzy rodacy są serdecznie proszeni o łaskawą obecność Każdy kto przeczyta ten komunikat zechce zawiadomić innych.

Serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Niech Dziecina Boża błogosławi.

Wasz Duszpasterz.

—:-:—

Nabożeństwa Polskie

Montbard (Côte d'Or). — W sobotę 27 grudnia: Spowiedź, adoracja nocna i nabożeństwo od godz. 22. do godz. 1-ej. — „Wieczór gwiazdkowy" od godz. 20 do 22.

Dijon. — 28 grudnia: Spowiedź od godziny 9. — 11. — Msza św. o godz. 11. — Nieszpory o godz. 15. — Opłatek po nieszporach.

Sucy (S.-et-O.). — 31 grudnia. Spowiedź, adoracja nocna, nabożeństwo od godz. 22. do 24.

1 stycznia 1953 r.: o godz. 11. Msza św. — o godz. 16. opłatek.

Vigneux (S.-et-O.). — 1 stycznia 1953 r.: Spowiedź od godz. 10. — Msza św. o g. 10.30.

Essonnes (S.-et-O.). — 1 stycznia 1953 r.: Msza św. o godz. 12. — Spowiedź przed i po nabożeństwie.

Courteuil (Oise). — 3 stycznia 1953 r. (sobota): Spowiedź, adoracja, nabożeństwo od godz. 22. do godz. 1.

4 stycznia 1953 r (niedziela): O godz. 15. nieszpory — o godz. 16 wieczór gwiazdkowy.

Plailly (Oise). — 4 stycznia 1953 r.: Spowiedź od godz. 8. — Msza św. o godz. 9.

Louvres (Oise). — 4 stycznia 1953 r.: Msza św. o godz. 12. — Spowiedź od godz. 11.

Teatr - Śpiew - Muzyka

HARNES. — Lekcja orkiestry symfonicznej. Koła Muz. „Wesołość" odbędzie się w niedzielę 28 grudnia o godz. 10-ej rano w lokalu p. Gruchałowej. Przypomina się, iż wieczorek odbędzie się w sobotę 17 stycznia 1953 r. Zapisy przyjmuje prezes koła: Nosek Ludwik, rue de Verdun 32. Ostatni termin wpisu upływa w dniu 10 stycznia 1953 r. Członkowie płacą 300 fr., pensjonowani 200 fr.

BULLY-GRENAY. — Zarząd Koła Muz. „Harmonia" podaje członkom do wiadomości, iż walne zebranie koła odbędzie się 11 stycznia w siedzibie o godz. 10-ej. Do tego czasu lekcji nie będzie.

Koło Muz. urządza 2 zabawy w sali „Kursaal" w Bully dnia 31 grudnia (Sylwester) i 1 stycznia 1953 r. w Nowy Rok. Przygrywać będzie orkiestra „Harmonii".

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zarząd Koła Muz. „Wesoły Tułacz" podaje do wiadomości swym członkom, iż próba orkiestry symfonicznej odbędzie się 28 grudnia br. o godzinie 17-ej w Barze Polskim. Zarazem podaje się do wiadomości, iż 11 stycznia Koło wystąpi z koncertem, a 28 stycznia przygrywać będzie do gwiazdki K.T.M. w Barze Polskim.

Marciniak Jan — dyr.

HOUDAIN. — Zarząd Koła Śpiewu „Kościuszko" podaje do wiadomości wszystkim swoim członkom, iż lekcja śpiewu odbędzie się w piątek 26 grudnia o godz. 14-ej w lokalu Koła.

O liczny udział prosi Zarząd.

Harcerstwo

HARNES. — Podaje się do wiadomości wszystkim byłym harcerzom i członkom biorącym udział w tej dziedzinie życia, że zbiórka drużyny odbędzie się w niedzielę 28 grudnia w sali p. Gruchałowej o godz. 15-ej. Z powodu ważnych spraw administracyjnych i reorganizacyjnych drużyny, prosi się o obecność wszystkich.

Niezorganizowane dzieci i młodzież serdecznie zaprasza

były drużynowy: Józef Kozial

BRUAY-EN-ARTOIS. — Koło Przyjaciół Harcerzy podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 28 grudnia odbędzie się zebranie w sali „Bar Polski" o godzinie 3-ej po południu. Sprawy bardzo ważne.

Zaprasza się drużynowych poszczególnych drużyn i drużynową (w sprawie gwiazdki harcerskiej). — „Czuwaj!". Zarząd.

Tow. Hodowlane

DOURGES. — Tow. Hodowlane „Dobry Chów" odbędzie swe zebranie 28 grudnia br. o godz. 15-ej w siedzibie. O punktualne i liczne przybycie prosi

Zarząd

P. S. L.

SALLAUMINES. — Zebranie Koła P.S.L. odbędzie się dnia 28 grudnia o godz. 10-ej w sali p. Biernackiego (dawniej Kudłaszyk). Ważne sprawy Obecność wszystkich członków wymagana. Sympatycy mile widziani.

LILLE. — Koło P.S.L. Lille zaprasza Polonię z Lille i okolicy na wielki całonocny bal sylwestrowy. Różne niespodzianki, kotyliony, loteria, doborowa orkiestra, sala ogrzana.

Bal odbędzie się w patronażu przy ul. Saint-Sauveur, 19, (niedaleko dworca).

AGEN. — Zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego Koła Agen zawiadamia rodaków i rodaczki z Agen i okolicy, iż tegoroczny bal sylwestrowy odbędzie się w lokalu „Café Franco-Italien" (obok dworca kolejowego Agen) dnia 31 grudnia. Początek o godz. 20.30. Orkiestra pana Popka.

THIONVILLE. — Koło P.S.L. w Thionville urządza w dniu 31 grudnia zabawę sylwestrową w sali „Hotel de France", na którą zaprasza serdecznie całą Polonię z Thionville i okolicy. Początek o godz. 20-ej.

Kombatanci

ROUBAIX. — Zarząd tow. b. Żołnierzy 2 D.S.P. Koła Roubaix zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 28 grudnia 1952 r. o godz. 9.30 w Domu Polskim, przy Grand Rue 128. Uprasza się kolegów o punktualne przybycie. Ważne sprawy do omówienia. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

SPORT

Gry o mistrzostwo piłkarskie Francji na niedzielę 28 grudnia

I Liga

RENNES — R. C. PARYŻ
SOCHAUX — SETE
NIMES — R. C. LENS
NICE — C. O. R. T.
METZ — LE HAVRE
REIMS — SAINT-ETIENNE
MONTPELLIER — MARSEILLE
STADE FR. — BORDEAUX
LILLE — NANCY

II Liga

ROUEN — NANTES
PERPIGNAN — MONACO
GRENOBLE — ANGERS
TULUZA — BESANÇON
VALENCIENNES — TOULON
TROYES — CANNES
C. A. PARYŻ — ALES
STRASSBURG — RED STAR
LYON — BEZIERS

41 spotkań piłkarskich Francja — Belgia

Reprezentacje piłkarskie Belgii i Francji rozegrały z sobą 41 spotkań. W ogólnym bilansie, 8 zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym, 19 wygrali Belgowie, 14 zaś Francuzi.

Spotkanie, które zostanie rozegrane między reprezentacjami tych państw w dzień Bożego Narodzenia będzie 42-gim z rzędu.

Drużyna francuska uchodzi za faworyta meczu.

U Diany Liévin

Zarząd Klubu Sportowego Diana Liévin podaje do wiadomości, iż w niedzielę 28 grudnia br. wyjeżdża do Klubu Sportowego „Etoile d'Angres".

Zbiórka graczy o godz. 13.30 w siedzibie. O punktualne przybycie prosi ZARZĄD

* * *

Zarząd również zawiadamia inne kluby, iż mecze młodzieży „Minimes" kończą się w niedzielę dnia 28 grudnia. Kluby posiadające młodzieżowe drużyny i które chciałyby grać z „Minimes" proszone są o nadesłanie wiadomości do: Zalesiński Stanisław, 22, rue Dupuy de Lôme, Liévin (3).

Niespodzianka w Paryżu!...

Do spotkań o piłkarskie mistrzostwo Francji, które w niedzielę zakończyły się niespodziewanymi wynikami, należy przegrana paryskiego Stade Français. Paryżanie, mimo że grali u siebie i to z przeciwnikiem słabszym — drużyną Montpellier, ulegli gościom 4:2. Na zdjęciu fragment z gry przedstawia groźny moment pod bramką Montpellier. Bramkarz drużyny południowej, AMAR, by uratować swą drużynę przed utratą bramki, musiał rzucić się paryżaninowi Vandorenowi w nogi by zabrać piłkę.



(Foto: Record)

Ray Famechon uznany najlepszym bokserem francuskim 1952 roku

W jednej z restauracji na Montmartrze, podczas przyjęcia zorganizowanego przez przyjaciół boksu, wręczono Ray Famechonowi upominek — odznaczenie dla najlepszego boksera francuskiego w roku 1952. Na zdjęciu grupa osób, która uczestniczyła w przyjęciu. Od lewej ku prawej: Gabriel, Marta Mercadier, Ray Famechon, Albert Préjean, Emanuel Temple (Minister b. Kombatantów), Lady Patachou i Annie Flore.



(Foto: Record)

Życzenia świąteczne

Niezależnego Związku Kombatantów

Zarząd Niezależnego Związku Kombatantów i Rezerwistów Polskich z siedzibą w Denain składa z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku, wszystkim swoim członkom i ich rodzinom oraz wszystkim kombatantom, jak najserdeczniejsze życzenia. Szczęść Boże!

Al. CHMURA — prezes.

Okręgu II-go Lens Zw. Rezerw. i byłych Wojskowych

Zarząd Okręgu II-go Lens składa najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim zarządom kół i ich poszczególnym członkom oraz ich rodzinom. Łamiąc się w cichy wieczór wigilijny tradycyjnym opłatkiem, niechaj myśli i serca nasze zespolą się w koleżeńskiej miłości, niech pójdą w zapomnienie osobiste urazy. Życząc sobie nawzajem pomyślności, postanówmy niezłomną solidarność w służbie Ojczyzny i umęczonego narodu. Wznieśmy wspólnie gorące modły przed tron Bożej Dzieciny, by sprawiła aby gwiazda betlejemska zaprowadziła nas do ukochanej Wolnej Ojczyzny.

CZAPLA Jan — sekr. Okręgu II.

Uroczystość gwiazdkowa w Ste-Marguerite

Komitet Tow. Katolickich w Ste-Marguerite zaprasza Polonię z kolonii i okolicy na uroczystą gwiazdkę, którą urządza dnia 28 grudnia o godz. 17-ej w sali Alouettes.

Na program złożą się Jasełka — występy z deklamacjami i śpiewami.

Będzie też bogata loteria fantowa, z której czysty dochód będzie przeznaczony na rozwój polskiego patronażu

Z tej okazji ślimy też gorący apel do wszystkich rodziców aby posyłali dzieci do patronażu.

Po uroczystości odbędzie się wesoły wieczorek towarzyski w miłym nastroju przy doborowej orkiestrze.

—:-:—

Gwiazdka w La Ricamarie

Rada Szkolna z La Ricamarie-Bayon podaje do wiadomości wszystkim rodakom, że gwiazdka dla dzieci odbędzie się dnia 28 grudnia o godz. 4-ej w Sali Polskiej na Montcel.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Nancy i okolicy!

Towarzystwo Kat. im. St. Leszczyńskiego w Nancy zaprasza wszystkich rodaków i rodaczki na tradycyjne polskie Jasełka, które zostaną odegrane w niedzielę 28 grudnia o godz. 4-ej po południu w sali parafialnej (salle paroissiale) 9, rue Drouin w Nancy. Jasełka będą odegrane w trzech aktach. Akt I. pasterze na pastwisku i zwiastowanie pasterzom przez aniołów narodzenie się Jezusa. Akt II. — Panowanie Heroda i jego śmierć. Akt III. — Szopka betlejemska.

Wszystkich rodaków i rodaczki z Nancy i okolicy na powyżej wymienione Jasełka zaprasza Zarząd

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego kochanego Męża, naszego drogiego Ojca, Teścia i Dziadka, ś.p.

Jana MONCZEWSKIEGO

szczególnie ks. Gluskiemu za przemówienie w kościele, Tow. Polek za wydelegowanie poczty sztandarowej oraz wszystkim ofiarodawcom kwiatów, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

RODZINA

CALONNE-LIEVIN, w grudniu 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Michał CHAŁUPNIK ze wsi Liebna, pow. Brzozów, który był deportowany z Polski w r. 1943, a obecnie przebywa we Francji, poszukuje swoich braci Pawła i Andrzeja oraz siostry Marianny, którzy przybyli do Francji (dep. Cote d'Or) przed wojną. Kto by z Rodaków wiedział o ich obecnym adresie, proszony jest o zawiadomienie: Paweł BRODZICKI à Ladoix Serrigny (Cote d'Or). (2734)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

INŻYNIER dyplomowany, przystojny, kawaler, lat 37, wesołego usposobienia, dobrze sytuowany, zatrudniony w ciężkim przemyślę, sprowadzi celem poślubienia, inteligentną POLKĘ. Oferty, fotogr. (zwrot) kierować na adres: KRAJKOWSKI, 1221 Greene Ave. WESTMOUNT, Quebec (Canada). (2736)

Przystojny, wysokiego wzrostu, KAWALER trzydziestoletni, pierwszorzędne stanowisko, wykształcenie średnie, sprowadzi, by poślubić, miłą POLKĘ, nie musi mieć średniego wykształcenia. Oferty nadsyłać: TADEUSZAK, 2234 Plemouth Grove, MONTREAL (Canada). (2738)

POLKI pragnące wyjechać do Kanady, aby tam wyjść zamąż za Polaków, mogą nadsyłać swoje zgłoszenia, dokładne o sobie dane i fotografie: NEW CITIZENS AID, Box 844, St. B., MONTREAL (Canada). (2739)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Sprzedam dobrze prosperujące przedsiębiorstwo w Paryżu (drobny plastyk). Zgłoszenia: J. URBANIAK, 36, Av. Capt. Fonck, BLANC-MESNIL (Seine-et-Oise). (2751)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca